Rok II. Warszawa — czerwiec — 1934 r. Nr. 6
(20 maja 1934 r.)



W KRĘGU WODZÓW



ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY ukazuje się 20-go każdego miesiąca

Gawęda Naczelnika

Przed obozem.

Czyż potrzeba przypominać Wam, druhowie drużynowi, o wartościach wychowawczych obozu? Czyż potrzeba przekonywać Was, że miesiąc w dobrym obozie częstokroć więcej daje chłopcu, niż całoroczny pobyt w drużynie? Czyż potrzeba namawiać Was do wędrówek po kraju? — Nie, nie potrzeba, Wy zdajecie sobie z tego sprawę. Świadczą o tem cyfry. Bo posłuchajcie.

W ubiegłym roku mieliśmy 904 kursów, obozów i zlotów. Pomyślcie: nieomal tysiąc obozów, tysiąc ognisk, tysiąc grup zżytych. Toć to imponujące cyfry! To ogromna siła! A przecież nie wszystkie drużyny i nie wszyscy harcerze brali udział w akcji obozowej. Przecież prawie 60% harcerzy i starszych harcerzy zostało w domu! Cóż to byłaby za moc, gdyby wszystkie drużyny i wszystkie zrzeszenia ruszyły z namiotami w pole i las! To musi nastąpić. Ty musisz do tego przyczynić się. Twoja drużyna musi znaleźć się na obozie.

A więc **wszyscy na obóz,** ale jedno zastrzeżenie: **dobry obóz.** Lepiej bowiem siedzieć w mieście, niż być na złym obozie.

Aby obóz był dobry, musicie spełnić kilka warunków.

Przedewszystkiem **kierownik,** — powinien to być człowiek doświadczony i wyrobiony, wytrawny instruktor harcerski, wyga obozowy. Bez takiego człowieka obóz można urządzać tylko wówczas, gdyby był na nim stale odpowiedni opiekun, któryby pomagał mniej wyrobionemu komendantowi. Dalej **program** — musi być zgóry ułożony i tak pomyślany, żeby chłopców nie przemęczać, ale też nie puszczać samopas i nie przyzwyczajać do próżnowania. Wypełnijcie im dzień harcami. Dalej **nastrój** — musi być radosny i pogodny, ale jednocześnie zapalny; chłopcy muszą rwać się do zajść i prac obozowych; bez tego obóz nie uda się.

Następnie **gospodarka** — często plaga życia obozowego. Trzeba mieć realny i zrównoważony budżet, nie wolno improwizować na miejscu, nie wolno robić oszczędności na żołądku. Trzeba mieć odpowiedni sprzęt, dobre namioty, trzeba prowadzić ściśle i dokładnie rachunkowość, toć to grosz publiczny, a nie twój.

A dalej **zdrowie chłopców.** Czy zastanawiacie się, że w Waszem ręku nie tylko zdrowie, ale nawet nieraz życie chłopca? Nie wolno dla oszczędności psuć żołądków, nie wolno przez niedbalstwo narażać na przeziębienia, reumatyzmy itd., nie wolno przez lekkomyślność czy brak dozoru narażać chłopców na utonięcia itp. Wy za to odpowiadacie, nie możecie do tego nigdy i pod żadnym pozorem dopuścić.

Wreszcie rzecz ostatnia — pamiętajcie, że wasz **obóz reprezentuje cały Związek,** że po Was sądzić będą całe Harcerstwo, że Wasze błędy czy grzechy będą poczytane za winę nam wszystkim. Gdziekolwiek się znajdziecie w wypłowiałych od słońca koszulkach, wszędzie Harcerstwem jesteście. Dbajcie o honor Związku.

Oto najważniejsze warunki, jakie Wam przed oczy stawiam. Dołóżcie wszystkich sił, aby je spełnić, a wówczas obozy Wasze będą naprawdę harcerskiemi, staną się ośrodkiem służby harcerskiej, służby Bogu, Polsce i bliźnim.

Antoni Olbromski.
Naczelnik Harcerzy.

Czego my chcemy?

Przemówienie Przewodniczącego ZHP. Dr. M. Grażyńskiego, na XIV Walnym Zjeździe w Wilnie.

„...Jeżeli zestawiam sobie dwa fakty, mianowicie Walny Zjazd Harcerstwa Polskiego w Katowicach i dzisiejszy w Wilnie, to mimowoli przychodzi mi na myśl osobiste wspomnienie. Było to w kwietniu r. 1926, kiedy prowadziłem delegację Związku Powstańców Śląskich do P. Marszałka Piłsudskiego. Wtenczas Marszałek zaznaczył, że **trzy są najważniejsze punkty dzisiejszych granic polskich: Śląsk, Pomorze i Wilno.** I że na tych trzech punktach powinno się skoncentrować główną energię całego narodu i państwa, chociażby kosztem województw centralnych. **Odbyliśmy Walny Zjazd w Katowicach, dzisiaj zebraliśmy się w Wilnie, a w przyszłym roku zbierzemy się w Gdyni.** Czynimy to poto, aby podkreślić, że **idea harcerstwa łączy się zawsze z myślą państwową** i że **stale zatrzymuje się na tych najaktualniejszych zagadnieniach,** które występują na powierzchni polskiej rzeczywistości...

Czego my chcemy?

Dwa są cele, do których zdąża nasz ruch ideowy. Z jednej strony chcemy wychować młodzież na tęgich fizycznie, moralnie i umysłowo obywateli Państwa Polskiego, — na takich obywateli, **którzyby jednostkowo a także i w zespole potrafili sobie stawiać pewne zagadnienia i te zagadnienia rozwiązywać.** Z drugiej zaś strony **chcemy całe życie zbiorowe naszego społeczeństwa przepoić prawdą ideologji Harcerstwa.** Harcerz, według naszego poglądu, to człowiek, który się uśmiecha w najcięższej sytuacji. Chcemy skończyć z typem dyskutanta i malkontenta! Chcemy, ażeby radość życia harcerz i harcerka czerpali nie z łatwości warunków, wśród których żyją, ale z ilości pokonanych przeszkód! Chcemy sharmonizować już w najmłodszym okresie brawurę i ryzykanctwo mołdych serc i dusz, z tęgą myślą zgodnej i twórczej pracy! Wszystko to chcemy przeprowadzić po to, ażeby uzyskać silny typ i silny charakter, który, wchodząc w skład społeczeństwa, wnosiłby do tego społeczeństwa **moc, tężyznę i siłę,** jako **podbudowę silnej potęgi Państwa Polskiego.** Z takim programem idziemy na podbój społeczeństwa.

Harcerstwo jest organizacją, która w roku przyszłym będzie obchodzić swoje 25-lecie. Ma ona piękną swoją kartę w dziejach walki o niepodległość a **teraz pracą swoją chce współdziałać w budowaniu moralnej, gospodarczej i kulturalnej wielkości Polski.**

Ktoś powiedział, że formy rodzą się, rozwijają i umierają a tylko niektóre idee mają byt niezmiertelny. Nasza idea jest najświeższa i ma formy najsilniejsze. Dowodem tego jest jej bujne życie, które w tych formach się przelewa. Jeden rzut oka na rozwój Harcerstwa w ostatnich latach wykazuje, że Harcerstwo na wszystkich odcinkach swojej pracy nietylko umacnia się, ale maszeruje naprzód. Na odcinku naszej pracy zagranicznej zdobyliśmy szacunek dla naszej organizacji i zajęliśmy miejsce, odpowiadające wielkości naszego Państwa i wartości naszej pracy. Na terenie pracy wśród Polaków zagranicą uzyskaliśmy duże rezultaty. Wreszcie na odcinku pracy wewnętrznej zaznacza się **olbrzymi wzrost liczbowy Związku Harcerstwa Polskiego,** któremu staramy się nadążyć przez **pogłębienie naszych programów, ulepszenie metod** i **intensywne prowadzenie szkolenia starszyzny.** Stwierdzam, że wynik tej pracy był nietylko zasługą całej Organizacji, ale równocześnie wynikiem dwóch elementów: sympatji ze strony społeczeństwa oraz czynnego ustosunkowania się przedewszystkiem Ministerstwa Oświaty, za co, wyzyskując ten dzisiejszy Zjazd, jeszcze raz serdecznie Panu Ministrowi dziękuję.

Dzisiaj zebraliśmy się na Walnym Zjeździe, który ma **dokonać rewizji tego, cośmy w ostatnim czasie zrobili,** oraz **ustalić nowe wytyczne pracy** na rok przyszły.

Wyrażam życzenia, aby praca ta w sposób umiejętny skarmonizowała polot młodzieńczy z powagą myśli i żelazną wytrwałością w dochodzeniu do raz powziętych celów."

Kronika.

XIV Walny Zjazd ZHP odbył się w dniach 10—13 maja br. w Wilnie. Nastrój Zjazdu nadzwyczaj poważny i podniosły. Zjazd ten był zadokumentowaniem niesłychanego rozwoju i krzepnięcia organizacji.

Dowodem wielkiej wagi, jaką przywiązywano do XIV Walnego Zjazdu było reprezentowanie na Zjeździe Rządu w osobie P. Min W. Jędrzejewicza, który w gorących słowach podkreślił doniosłą rolę harcerstwa w wychowaniu młodzieży.

Ponadto na Zjazd nadesłali depesze gratulacyjne: J. E. biskup polowy Gawlina, p. minister Zarzycki, p. minister Hubicki, generał Żeligowski, generał Popowicz, prezydent m. Lwowa, Zarząd PWK i szereg organizacyj.

Obrady rozpoczęto uroczystą mszą przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, którą celebrował J. E. Biskup Michalkiewicz.

Po nabożeństwie odbył się przegląd drużyn harcerskich przed Władzami.

Przewodniczył Walnemu Zjazdowi sympatyczny i miły Dh. Kamieński z Warszawy.

Z ważniejszych uchwał XIV Walnego Zjazdu należy podkreślić następujące:

XIV Zjazd Walny stwierdza, że:

1. Rada Naczelna, uchwalając nowe brzmienie statutu, działała w granicach udzielonych jej kompetencyj;
2. Projekt statutu ZHP nie narusza podstaw ideologji harcerskiej, opartej na służbie Bogu, Polsce i bliźnim;
3. Wychowanie młodzieży opiera się na zasadach nauki Chrystusa.

Uważając, że 25-lecie istnienia ruchu harcerskiego w Polsce winno być obchodzone szczególnie uroczyście XIV Zjazd Walny:

1. zatwierdza inicjatywę Naczelnictwa zwołanie w 1935 r. Jubileuszowego Zlotu Harcerskiego,
2. **nakłada obowiązek na wszystkie jednostki organizacyjne** oraz na wszystkich członków do najwydatniejszego poparcia prac, związanych z przygotowaniem Zlotu,
3. na instruktorów nakłada obowiązek podjęcia prac dla Zlotu.

Teren jubileuszowego Zlotu Harc. projektowany jest w okolicach Spały.

Do Naczelnej Rady Harcerskiej weszli z wyboru: hm. M. Koczyk, T. Kamieński, sędzia, hm. M. Łowiński, hm. Wł. Czarnecki, hm. J. Łapińska.

Ukazało się nowe pismo harcerskie **„Harcerstwo"**, które wychodzi w miejsce dawnego „Harcmistrza". Nowe to pismo jest organem Naczelnictwa ZHP i wyróżnia się niezwykle starannem wydaniem pod względem graficznym, jakoteż doborem wartościowych artykułów. Pismo to jest kwartalnikiem. Numer 2 ukaże się 5 czerwca. Cena numeru 1 zł — ze względu na szatę i treść bardzo przystępna. Z ważniejszych artykułów należy podkreślić: hm. Lewińskiego: Psychologiczno-pedagogiczne podstawy harcerstwa. Naczelnika H. Olbromskiego: Nowy statut ZHP i hm. M. Uklejskiej: Harcerstwo w życiu dzisiejszem. Do nabycia w „Na Tropie", Katowice, konto PKO 305 330.

W Płocku w dniach 29. IV. do 3. V. br. Komenda Żegl. Hufca Harcerzy urządziła „Dni Harcerskie w Płocku" z nadzwyczaj bogatym i pomysłowym programem. W czasie Dni Propagandowych zorganizowano Wystawę Kolonjalną z ciekawemi eksponatami. Z okazji tego święta hufiec wydał broszurę ze sprawozdaniem pracy za rok 1933 i wytycznemi na bieżący.

Wartość metod wychowawczych harcerstwa.

Przemówienie Pana Ministra Wacława Jędrzejewicza na zjeździe ZHP.

Gdy jako ministrowi oświaty danem mi jest przemawiać na Walnym Zjeździe ZHP, to z natury rzeczy nasuwają mi się pod uwagę przedewszystkiem wychowawcze zadanie i charakter tej organizacji. Zadania te dzisiaj, w okresie powszechnego kryzysu, w zgiełku najsprzeczniejszych haseł i najbardziej nieprawdopodobnego chaosu doktryn, w wir których wciągana jest młodzież, są bardziej może aktualne, niż w każdym innym czasie.

Harcerstwo w mojem przekonaniu **jest czynnikiem wychowawczym, który wyrabia w człowieku to, co jest największą i najcenniejszą wartością w każdych warunkach, mianowicie — zdolność pracy.**

Wartości tej nie zdobywa się metodą frazeologji i efekciarstwa. Ten, kto pragnie przygotować się do roli świadomego współtwórcy zdarzeń dziejowych, kto chce zwyciężyć w walce o realizację swoich ideałów, kto dąży do zdobycia umiejętności przewodzenia innym, lub podporządkowywania swej woli nakazom wyższym, ten musi zacząć od opanowania samego siebie, od ujęcia w karby woli i dyscypliny, objawiających się w nas instynktów i podniet wewnętrznych, od przerobienia ich na energję świadomego, twórczego i odpowiedzialnego działania.

Działanie to musi być realne. Polega ono **na poczuciu obowiązku konkretnej pracy** i na **poczuciu odpowiedzialności za to, co się robi.** Są to napewno prawdy proste i znane, a jednak wymagające stale głębokiego odczucia i zrozumienia tak, aby weszły one w krew człowieka, by się stały jego codziennym odruchem, — by praktykując je, nie myślał, że robi coś nadzwyczajnego. Jeden z wielkich cesarzy Japonji, Modżi, w końcu zeszłego stulecia, pisząc wezwanie do wojska japońskiego, będące do dziś dnia podstawowym kanonem moralnej strony tej dzielnej armji, użył następującego zwrotu:

„Pamiętajcie, żołnierze, iż obowiązek jest cięższym od góry, a śmierć lżejsza od piór ptasich...“

Droga, która do wyrobienia tych wartości prowadzi, jest niewątpliwie długa i trudna, ale jedynie skuteczna. Prowadzi ona, mojem zdaniem, przez stałe i konsekwentne praktykowanie dyscyplin, wynikających z prawa harcerskiego, przez zdobywanie coraz to dalszych stopni sprawności osobistej harcerza, wreszcie przez odpowiednie zorganizowanie pracy w zespołach na wszystkich szczeblach hierarchicznych. Ostatnia wskazówka posiada szczególnie znaczenie obecnie, w okresie niezdrowego wynaturzenia pojęć hierarchji, która przerabia się bardzo często, czasem pod wpływem obcych wzorów, w dążeniu do niczem nieskrępowanego jedynowładztwa. **Do prawa i umiejętności rozkazywania innym — prowadzi nie tylko zmuszenie samego siebie do posłuchu, ale może przedewszystkiem zdobycie poczucia odpowiedzialności za swoje czyny.** Cecha ta wyrabia się w ścieraniu własnej woli z wolą innych oraz w sumiennem i rzetelnem realizowaniu teoretycznych zamierzeń. Tylko taki system organizacyjny, którykolwiek zapewniał warunki do osiągnięcia wymienionych tutaj uzdolnień — spełni naprawdę dodatnią rolę wychowawczą.

Biorąc pod uwagę te wartości, **pragnąłbym widzieć w harcerstwie dopełnienie pracy wychowawczej szkoły, która przecież nie może objąć całego procesu kształtowania się psychiki młodego człowieka.**

Jako Minister Oświaty zapewnić Was mogę, że użyczę Wam wszelkiej pomocy i opieki w waszej pracy tak mi bliskiej i życzę pomyślnych obrad w Wilnie, a dobrej pogody i wspaniałego humoru na obozach i wycieczkach, bo lato i wakacje za pasem.

Czuwaj!

O CZEM WIEDZĄ DRUŻYNOWI

Kierownik obozu wędrownego.

(Najważniejsze obowiązki.)

„Ruszasz na wycieczkę nietylko dlatego, żebyś przewędrował pewną ilość kilometrów: masz oglądać piękno swej ziemi, zbliżyć się do swoich braci, podziwiać piękno swoich pamiątek. Idziesz po to, żebyś ukochał swój kraj.“

Wiem, że z rozrzewnieniem i dumą wspominacie, druhu drużynowy, ostatni obóz stały drużyny. Ale chłopcy Wasi wyrośli, zmężnieli w ciągu roku i woła ich daleka przestrzeń, przygody, czar ciągle zmieniających się krajobrazów, chcą iść a nie tkwić w miejscu w stałym obozie drużyny. Radzę wyzyskać zapał, wolę i zainteresowania chłopców i iść z nimi na wędrówkę. Ale... Wszystko niemal ma swoje „ale“, ma je także i każdy obóz wędrowny, jeśli winien spełnić swój cel w całokształcie wychowania harcerskiego.

Spodziewam się, że wszystkie przeszkody zwycięsko pokonacie. Tak. Widać to, druhu komendancie, z Waszych oczu. Może nawet spotkamy się na szlaku — bo zawzięty ze mnie wędrowiec — chciałbym jednak widzieć Was zadowolonym z powziętej decyzji i przebytego szlaku wędrownego. Stanie się to, jeśli nie zapomnicie, druhu miły, o niczem, o czem pamiętać winien kierownik obozu wędrownego. Mógłbym poprzestać na tem, co dotyczyć może Waszego obozu do chwili naszego spotkania, a resztę omówić z Wami wieczorną godziną przy drgającym płomieniu Waszego obozowego ogniska, gdy z namiotów dochodzić będzie miarowy oddech pogrążonych we śnie Waszych chłopców, ale kto wie, czy nie rozminą się nasze drogi.

Pomówmy zatem odrazu o wszystkiem, co dotyczy Waszej wędrówki.

Otwieram Radę Wodzów wędrówek harcerskich wszystkich szlaków Rzeczypospolitej. Bywajcie wodzowie. Wilk Piewca prawi:

Widzę wśród Was wielu niezdecydowanych, czy ruszyć na wędrówkę. Nie wiecie, czy podołacie obowiązkom kierowników takich obozów. Jest ich wiele i doniosłej wagi, ale czyż nie podejmiecie się ich dla swoich chłopców, którzy rwią się do wędrówki. Zatem głowa do góry. Jeśliście dotąd nie zdobyli pełnego zaufania niektórych swych harcerzy, macie piękną i jedyną okazję do zdobycia go jako dobry duch-kierownik obozu wędrownego. Ale jeden stawiam warunek. **Nie podejmujcie się kierować obozem wędrownym, jeśli nie przebyliście, druhu miły, bodaj tygodnia w takim obozie.** Wiem, że są przedziwną intuicją kierowniczą obdarzeni drużynowi, którzy nawet w niespotykanych przedtem a trudnych sytuacjach dają sobie dobrze radę. W tym wypadku nie radzę Wam liczyć na nieznane.

Uda się wszystko w Waszej wędrówce, jeśli obóz należycie przygotujecie. Najwyższy czas do poczynienia pierwszych kroków. Nie zwlekajcie zatem, druhu, ni chwili. Zgoda? Zacznijcie od **dokładnego przestudjowania trasy przyszłego obozu** na możliwie najdokładniejszej mapie, **przeczytajcie potem książki geograficzne i przewodniki,** odnoszące się do danej połaci kraju, sięgnijcie do monografij historycznych, **obliczcie wreszcie siły Waszych chłopców** i osądźcie, jaki teren najlepiej im odpowiada. Teraz dopiero zadecydujcie, którędy powiedzie szlak Waszej wędrówki. Rozumne **życzenia**

przyszłych uczestników obozu wędrownego winny być **najżyczliwiej potraktowane.** Nie wolno Wam jednak zapominać o tem, **że celem obozu są harce i poznanie kraju, a nie odmierzanie kilometrów.** Ustaliwszy długość trasy w kilometrach na terenie płaskim a w godzinach marszu w górach obliczcie czas trwania obozu, nie pomijając koniecznych kilku dni wypoczynku między poszczególnemi etapami wędrówki i jednego lub dwu dni na nieprzewidziane przeszkody (słota, choroba uczestnika). Teraz kolej na ustalenie kosztorysu obozu i oznaczenie wysokości opłat obozowych harcerzy. Przy tej pracy warto pamiętać o tem, że wyżywienie w takim obozie musi być obfitsze i lepsze. Trzeba to uwzględnić w budżecie obozu.

Trzeba następnie skompletować skład wędrownej grupy. **Nie radzę brać chłopców poniżej 16-go roku** życia do obozu wędrownego a zwłaszcza takich, którym na wędrówkę nie udzielił wyraźnego zezwolenia lekarz drużyny czy hufca. Chłopców, cierpiących na podrażnienie wyrostka robaczkowego nie możecie brać na wędrówkę. Resztę czasu zajmą Wam dalsze przygotowania. Wszystko będzie spoczywało na Waszych barkach, o niczem więc nie wolno Wam zapomnieć. Jeśli wędrówka ma spełnić swe zadania wychowawcze, muszą się **uczestnicy do niej przygotować przed wyruszeniem na szlak.** Sprawdźcie ich biegłość w czytaniu mapy i orientowaniu się w terenie, każcie przestudjować potrzebne mapy, przewodniki turystyczne i monografje historyczne.

Dużo troski poświęcić trzeba **wyekwipowaniu technicznemu obozu.** Płachty namiotowe muszą być lekkie, a namioty takiego typu, by każdy uczestnik mógł nieść część wspólnego namiotu. Składane podpórki namiotowe i lekkie a trwałe kołki najlepiej stale nosić ze sobą. Ułatwi to znużonym wędrowcom szybkie rozbicie obozu. Ekwipunek osobisty harcerzy nie powinien przekraczać 8 kg wagi, **brać rzeczy najkonieczniejsze.** Podobnie postąpić trzeba przy organizacji wyżywienia. Zalecam system gotowania dwójkami. Zapasy rozdziela na postojach każdej dwójce gospodarz obozu. Ten sposób gotowania zapewni **szybkie** sporządzanie posiłków i gwarantuje dobry nastrój w obozie. Nikt nie będzie na nikogo narzekał, każdy harcerz wydoskonali się w gotowaniu. Śniadania a czasem i wieczerze należy gotować wspólnie.

Przy ustalaniu wyekwipowania osobistego harcerzy proszę zwrócić uwagę chłopców na **konieczność doboru obuwia,** zabrania zapasu łoju salicylowego i woreczków na żywność. Zwróćcie uwagę, że prócz własnego ekwipunku będą musieli pomieścić w plecakach część żywności i inwentarza pionierskiego obozu. Z inwentarza kuchennego poza kociołkiem polowym (w pokrowcu) o odpowiedniej pojemności nie trzeba zabierać przy dwójkowym systemie gotowania niczego więcej.

Zanim nadejdzie termin wyjazdu, dobrze jest **urządzić bodaj dwudniową wędrówkę z obciążeniem obozowem.** Pozwoli ona skontrolować niedokładności ekwipunku, umożliwi dokonanie poprawek a nadewszystko będzie znakomitą próbą doboru obuwia i... harcerzy w zastępach, jeśli uczestnicy obozu pochodzą z różnych drużyn.

Nie zapominajcie, druhu komendancie, o przygotowaniu dokładnem wszystkich książek obozowych przed wyjazdem, o zamówieniu noclegów w schroniskach, skompletowaniu apteczki i wysłaniu przewidzianych meldunków do Władz. W obozie nie będzie na to czasu. Apteczkę trzeba koniecznie umieścić w wygodnej torbie, przystosowanej do noszenia jej przez ramię, nigdy zaś w plecaku.

Zaopatrzeni w mapy, przewodniki, instrumenty muzyczne harmonijki ustne, okaryny), książeczkę P. K. O., na której ulokowaliście prawie całą gotówkę obozową, rozmieściwszy należycie sprzęt obozowy, możecie ruszać na wędrowny szlak. Nie pozwalajcie jednak, druhu miły, by harcerze Wasi nieśli cośkolwiek w rękach poza ciupagami. Wszystko winno mieścić się w plecakach lub być do nich należycie przymocowane. Potem życzę sobie nawzajem szczęśliwej wędrówki i powrotu w całych butach. Pamiętam. Jeden z moich kochanych Wilków wyjechał z fantazją w lakierkach, na każdym postoju drutował buty a wrócił w samych pończochach.

Po sumiennem przygotowaniu obozu sama wędrówka będzie przedziwnem pasmem niecodziennych przeżyć i zachwytów. Nie wystarczy jednak przejść przez obraną trasę, trzeba kraj **poznawać** i w ciągu samej wędrówki o niejednem pamiętać.

Przedewszystkiem miejsca obozowania powinny być suche i zacisze a w bezpośredniej bliskości woda, zdatna do picia i gotowania. Nie dajcie się urzec ani ponętnej zieleni wilgotnych łąk, ani wietrznym zwykle halom. W kolibach i szałasach strzeżcie się robactwa, nie maszerujcie wśród spiekoty, po bitych gościńcach i po nasłonecznionych zboczach. Najlepiej nadają się do marszu wczesne godziny ranne i popołudniowe. Śpiewać możecie dużo i ładnie ale na postojach i przy ogniskach, nigdy zaś przy marszu w górę i na ulicach miast. Kąpieli należy zażywać często ale krótko, nogi natomiast moczyć codziennie w chłodnej wodzie. W czasie marszu dbajcie o jednostajne tempo. Po przemoknięciu maszerujcie dalej, na biwaku każcie natychmiast zmienić bieliznę i przemoczone obuwie.

A ogniska, które tyle czasu dodają każdemu obozowi, czy bez nich trzeba będzie się obejść? Nie. Rozpalajcie je w miejscach postoju, gdy chłopcy nie są zbyt zmęczeni, zaczynajcie je wcześniej i nie przeciągajcie poza godz. 21-szą.

To i tamto jeszcze trzebaby przypomnieć, ale nie mogę. Widzę zmarszczone dobrotliwe rysy dha Redaktora. Już wiem. Trzeba mu miejsca „W kręgu wodzów" także na inne sprawy. Zamykam Radę Wodzów obozów wędrownych. Do zobaczenia na wędrownym szlaku!

Wilk Piewca.

Obowiązki opiekuna obozu.

Opiekun obozu czy kolonji — to Wasz, Dhu Drużynowy, starszy przyjaciel i doradca, którego pomocą nie powinniście gardzić, lecz z pełnem zaufaniem z niej korzystać. Dla orientacji podajemy w kilku punktach obowiązki i prawa opiekuna obozu:

1. Opiekun winien przebywać w obozie.
2. Opiekuna na terenie obozu obowiązuje prawo harcerskie.
3. Opiekun w wypadku niepełnoletności kierownika obozu jest całkowicie odpowiedzialny przed władzami harcerskiemi i instytucją z ramienia której jest opiekunem:
   a) za życie, bezpieczeństwo chłopców,
   b) za zdrowie chłopców,
   c) za kasę obozu.
4. W razie niepełnoletności kierownika za kasę odpowiada opiekun i wtedy obowiązują go instrukcje władz, dotyczące prowadzenia kas obozowych.
5. Opiekun i kierownik obozu, reprezentują obóz wobec miejscowych władzi społeczeństwa.
6. Opiekun czuwa nad:
   a) życiem religijnem i moralnem w obozie,
   b) higjeną obozu i wycieczek,
   c) bezpieczeństwem kąpieli **i ma w tym ostatnim zwłaszcza wypadku decydujący głos.**
7. Współpracujący z kierownictwem obozu nad wykonaniem programu pracy obozu (czuwa nad tem, by zajęcia odbywały się według programu i punktualnie)
8. Opiekun reguluje konflikty kierownictwa z uczestnikami.

W. S.

Przepisy kasowe.

Chcesz mieć obóz pod względem kasowym w porządku, przestrzegaj tych 10 punktów.

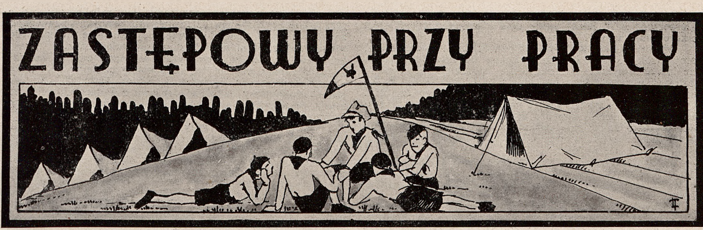
1. Kierownictwo obozu **prowadzi obowiązkowo** księgę kasową, kwitarjusz dochodowy, rozchodowy i teczkę oryginalnych kwitów.
2. **Na wszystkie wydatki muszą być oryginalne kwity,** podpisane przez sprzedającego lub świadka niecziłonka obozu Kwit musi mieć napis:

   Dla Kierownictwa obozu . . . .

   w . . . . za . . . . (wyszczególnienie przedmiotu) otrzymałem z kasy obozu kwotę . . . .

   słownie . . . . Data i podpis firmy lub sprzedającego Kwit bez wyszczególnienia w nagłówku dla kogo jest wystawiony, jest nieważny.
3. Rachunki powyżej 20 zł mają zgodnie z rozporządzeniem władz posiadać odpowiednie stemple. Nie podlegają opłacie stemplowej rachunki wystawione na rynku (targu) i przez gospodarzy wiejskich. Kwoty za stemple nie wolno firmie wliczać do rachunku, w przeciwnym razie należy zwrócić się do najbliższego urzędu skarbowego.
4. Kwitarjusz rozchodowy musi mieć kontrasygnatę kierownika obozu
5. Na kwitach nie może być żadnych kreśleń i poprawek
6. Pieniądze należy przechowywać w bezpiecznym miejscu.
7. Za kasę obozu jest odpowiedzialny kierownik obozu, w razie jego niepełnoletności opiekun obozu.
8. Kasę obozu ma prawo kontrolować każdej chwili delegat władz harcerskich, opiekun drużyny, prezes ewentualnie upoważniony delegat Koła Przyjaciół Drużyny.
9. **Wyżywienie dla kierownictwa i młodzieży musi być jednakowe i spożywane wspólnie przy jednym stole.**
10. Kierownik obozu jest obowiązany złożyć szczegółowe sprawozdanie kasowe władzom harcerskim i swojemu K. P. H

K. H.



POD REDAKCJĄ HM. JULJUSZA DĄBROWSKIEGO

Tromtadratta.

Uff, uff — nadął się z wielką pychą, tylko patrzeć, a będziemy wzywać pogotowie... krawieckie, żeby go zaszyło, gdy pęknie.

Druh zastępowy...

Idzie, idzie wielki pan, generał, rzekłbyś...

A znacie?

„Warczy, straszy, groźnie ściąga brwi.
Byle jeneralisko, pompa, szlify, szyk,
Tajemnice sztabowe, adjutanci, bale.
Słówko rzuci i robi się krzyk:
„Dzieku! jemy! panie! jene! rale!"
— — — — — — — — — —
Panowie, przestańcie udawać lwy! (J. Tuwim)

Ho, ho — a wiecie, że z nas każdy w harcerstwie musi być także trochę poeta?

Nie — żeby sobie zaraz włosy zapuścić, kupić mandolinę (na raty), zakochać się beznadziejnie i zacząć rymować: serce — kobierce, wiosna — radosna, — ale żeby zamknąć oczy na to, co ludziska gadają, nie dbać, czy się im podobasz, czy nie, nie do ich widzi-mi-się stosować swoje poglądy i czyny, ale zasłuchać się, co ci serce dyktuje, zapytać swego głębokiego pomyślunku: jak postępować, i tak, z głębin, które niewiadomo jak nazwać, wydobywać zasady postępowania.

Rozumiecie, o co mi chodzi? Tromtadratta, bluff, pompa, srogie miny, energiczne ruchy, dostojne chrząknięcia, wielkie udawanie — w kąt! W kąt sztuczność, niech żyje szczerość! Szczerze mów z swoim chłopcem, szczerze się nim zajmij, zainteresuj, szczerze obmyśl, co mu potrzebne, szczerze się do tego weź i co zamierzysz — wykonaj. Z przekonania twoich chłopców, że skoro ty jesteś z nimi szczerym, to i oni powinni ci tem samem odpłacać — czerp prawo do ich szacunku. A te różne udawania Bóg wie kogo, zadzierania nosa do góry, te wszystkie trotadratta porzuć. W harcerstwie posłuchu ani wymusić, ani wyłudzić nie można; można nań tylko zasłużyć.

A wiesz, czemu o tem teraz piszę? Bo wiosna! Bo zaczną się mundury, odznaki, parady i rewje, trochę się rozprzęgnie zwykły tok pracy, a zaczną wycieczki i gry na boisku, przy których swoboda narzuca Waszym chłopcom trochę swawoli formy, na co, jak wiesz, często odpowiadacie właśnie nadymaniem się, sztuczną powagą, zamiast żeby właśnie w tych warunkach zbliżyć się do nich i pociągnąć do zaprzyjaźnienia.

Więc, ponieważ to jest aktualne, wołam Panowie, przestańcie udawać lwy!... „Tromtadratta" zostawcie tym, którzy chcieliby, ale nie umieją nas naśladować. Ro.

Litery „Księgi Puszczy"

Nie każdej wiedzy można się nauczyć z książek. Mimo stałego wzrostu cywilizacji są dziedziny, w których wzrasta w sposób zastraszający liczba analfabetów. Takich, co nie umieją czytać.

Czyż nie jest to smutne, że wielka Księga Puszczy coraz bardziej staje się tylko dla niewielu czytelna. Zaśniedziałe mieszczuchy odsuwają się coraz bardziej od przyrody i, co gorsza, podobnie czynią harcerze, co się niegdyś przydomkiem „leśnych ludzi" szczycili.

Lecz oto nadeszła wiosna. Gromadą i pojedyńczo idziemy w las. Zacznijmy więc, przyjaciele, uczyć się czytać. Od czego zacząć? — Wiadomo. — Od alfabetu.

Chcę oto pogawędzić z wami o paru literach alfabetu puszczańskiego, których się najpierw trzeba uczyć, zanim przystąpimy do sylabizowania. (Patrzcie, od jakiego niemowlęcego stadjum zaczynać trzeba, mówiąc o wiedzy puszczańskiej.)

Pierwszemi literami w naszym alfabecie będą — ptaki. Czyż nie są bowiem jednym z najważniejszych tonów w głosie lasu? O nich mówić będziemy:

Wędrujemy miedzą, wieczorem. Coś zakwiliło na łące. Co to może być? Poglądają harcerzyki po sobie: kto zna ten głos?... Nikt!

Zastęp rozbił namiot w lesie. Zpośród gałęzi dolatuje jakiś gwizd. Cóż to za ptak — kto wie?..

Opowiada wartownik, że podczas jego straży cosik piszczało w lesie, chyba ptak jakiś?... Nikomu przez głowę nie przeszło, że mógł to być głos zająca.

Oto parę przykładów. Czy żaden z was nie znalazł się w jednej z podanych wyżej sytuacji? Ej — chyba tak. Bo — trudno, znamy często mniej mowę lasu, niż narzecze tubylców z pod Honolulu.

Jakież są sposoby edukacji? — Oto one:

— Sposób najprostszy, a dający naogół dobre wyniki: zrobić wielkie wywiady i wynaleźć jakiegoś jegomościa, coby dobrze znał księgę puszczy i zabrać go ze soba na wycieczkę i pilnie u niego terminować. Dobrze jest w czasie obozu umówić się parę razy z leśniczym czy gajowym i wyruszyć z nimi wczesnym rankiem (najciekawiej i najprzyjemniej) na podchodzenie mieszkańców lasu. Bardzo ciekawe są również takie wycieczki nocne, gdyż wtedy dużo dokładniej chwyta się każdy szmer z powodu lepszego przewodnictwa powietrza dla głosów (wilgotność, rosa), i braku wrażeń wzrokowych.

— Sposób inny, wymagający większej samodzielności i wyrobienia tropicielskiego. Gdy usłyszycie głos jakiegoś ptaka, trzeba się postarać podejść go i spostrzec wśród gałęzi czy traw. Zapamiętajcie wygląd ptaka i przy pomocy atlasu, który dobrze jest nawet zabrać na wycieczkę, już wiecie, jaki ptak dany głos wydaje. Korzyść z tego sposobu podwójna: poznacie głos ptaka i jego wygląd.

— Sposób trzeci, przeznaczony raczej dla najmniej dzielnych mieszkańców: pójść do ogrodu zoologicznego i tam poczynić obserwacje, jakie się da.

Gdy poznamy litery, zaczniemy z nich układać wyrazy. Przypomnieć tu trzeba, że sylabizowanie zazwyczaj idzie trudno, ale chyba się opłaci umiejętność czytania.

Będziemy teraz porządkować nasze spostrzeżenia. Zaobserwujemy, w jakich rodzajach lasu można spotkać naj-

częściej pewne gatunki ptaków. Jakie w sosnowym, a jakie w leszczynie... W jakiej porze dnia i w jakiej części roku niektóre ptaki zwykle śpiewają.

Wyobraźcie sobie, coby to był za pyszny tropiciel, który, wprowadzony z zawiązanemi oczyma do nieznanego lasu, orzekłby nieomylnie, na podstawie słyszanych odgłosów: „Jesteśmy w lesie liściastym, niedaleko rzeki, niezbyt oddaleni od osiedli ludzkich i t. d." Coby to była za morowa gra!

Jeszcze parę uwag: nie iść na tropienie zbyt liczną gromadą — paru harcerzy zupełnie wystarczy, pamiętać o ostrożności w razie znalezienia gniazda ptaka, i — rzecz często zaniedbywana, a godna pamięci — zapisywać spostrzeżenia w dzienniczku harcerskim.

Cóż, chłopaki, jak się wam podoba nauka puszczańskiego czytania? Prawda, że z początku będzie ona dość trudna, ale wytrwałość i cierpliwość harcerzy przezwycięży przeszkody!

Rozewrzyjcie więc szeroko oczy i uszy, a o wynikach swych spostrzeżeń napiszcie do „Zastępowego", ale koniecznie, bo gdy się przekonam, że poruszona tutaj sprawa naprawdę Was zaciekawiła i obudziła dzielne serca „leśnych ludzi", wówczas może pogawędzimy jeszcze o innych następnych „literach". A może ogłosimy na wakacje konkurs „Zastępowego" na najlepiej odczytany rozdział z „Księgi puszczy"?! **W. L.**

Droga dziwów — gra na spostrzegawczość.

Gra naogół znana — godna wszakże przypomnienia. — Wybieramy w lesie ścieżkę długości paruset metrów. Przy niej umieszczamy różne „przeszkody", które trzeba zauważyć: laska na gałęzi manierka pod drzewem, stos piórek w trawie, grzyb „do góry nogami" i t. p. Pamiętać należy przytem o takiem umieszczeniu „przeszkody", żeby obserwator musiał się rozglądać na wszystkie strony. Toporek będzie więc wbity w drzewo z przeciwnej strony, niż ta, z której idzie obserwator, żeby go spostrzegł tylko wtedy, gdy się obejrzy; jedne rzeczy umieszcza się na ziemi, inne wysoko w górze i t. p.

Co pewien czas jeden z „sędziów" wypuszcza na szlak harcerzy — pojedyńczo, po dwu lub zastępami. Drugi sędzia przy końcu drogi odbiera kartki z zapisanemi spostrzeżeniami. Czasu za pośpiech się nie liczy, dobrze jest jednak oznaczyć pewne minimum, t. j. trzeba przejść drogę w niedłuższym czasie niż np. w ciągu 3-ch minut. Kto przejdzie wolniej — otrzymuje punkty karne. Wyniki lepsze od minimum są bez różnicy uznane za dodatnie.

Przeszkody muszą być pomysłowe — mogą tworzyć pewien ciąg logiczny. **W. L.**

„Bzik", baszty i barbarzyńcy.

„Bzik" — w cudzysłowie napisany, — to zdrobniałe słowo od bzu.

Bzik — bez cudzysłowu, — to poważne niebezpieczeństwo dla samego pacjenta, niemniej groźne i dla otoczenia.

Opowiem o bzikach obu, spotyka się je bowiem obecnie już dosyć często, a co to dopiero będzie, gdy wiosnę zastąpi wobec świata i harcerzy upalne i beztroskie zarazem lato?...

Z „bzikiem" było tak:

—Wracała drużyna z wycieczki. Noc już stała powszędy wpoprzek drogi i mrugała gwiazdami ku wędrowcom. Przez wieś szła droga — przez wieś napoły już uśpioną, otuloną zapachem bzów... Postój wypadł nieopodal gęstwy krzewów; — musiał drużynowy coś tam w sklepiku załatwić.

Po powrocie ujrzał poniektórych chłopców swoich kiściami bzu przystrojonych, bzu z krzewów przydrożnych... Pozwolenie gospodarzy?... — Skądże, ktoby o to pytał?!... A więc?... (Słowo „kradzież" jest brzydkie, poco mówić niemiłe słowo?...)

Ale prawość harcerzy rycerska musi być i mocna. Padł rozkaz znalezienia gospodarza i uzyskanie odeń pozwolenia na zerwanie „bzików".

Ciężko jest obarczonemu przeróżną nieprawość swą prostować. Niezbyt szybko spełnili twardy nakaz chłopaki. Lecz zwycięstwo nad samym sobą najwięcej zadowolenia przynosi.

Rozpoczęliście, przyjaciele z całej Polski, wędrówki po kraju. Pamiętajcie, że nieść musimy ze sobą rzetelność swą bezkompromisową i wysoką kulturę. „Bziki" przy drogach, owoce, zwieszające się z poza parkanów uczciwie potrafimy uszanować lub otwarcie poprosimy o zezwolenie na ich zerwanie. Smutna tradycja „grochu przy drodze" niech zostanie bliską chłystkom — nie harcerzom.

A teraz drugi bzik — ten, bez cudzysłowów — obrzydliwy, dziki bzik. Sława jego — gorzka sława — rozplakatowana jest na cennych rubrykach naszej przeszłości i wspaniałych okazach polskiej przyrody. Omszałe baszty, pokiereszowane scyzorykami dzikusów, „rzeźbiących" na cennych zabytkach swe imiona, ku wiecznej pamiątce głupoty, dosadnie wskazują na niski poziom kulturalny naszych „krajoznawców". A co za sromota dla harcerzy, gdy na fasadzie jakiegoś zamku, czy na cokole pomnika czytamy ze zgrozą: „Stary Żubr, wódz harcerzy z Kurzej Grzędy", czy „Ali Baba", drużynowy dziesiątej drużyny z Pułapska". Nie pomyślą te wszystkie dzikie bawoły, że ich hieroglify wstyd przynoszą kulturze polskich skautów!

Barbarzyńskie bęcwały, wyrzynające na korze białowieskich drzew-okazów swoje niesławne bazgroty, zniknąć powinne z szeregów harcerskich! Tak niskie i prymitywne dążenia i sposoby „uwieczniania się" obce są całkowicie harcerzowi — człowiekowi rzetelnego i prawdziwego czynu!

W. L.

Płonie ognisko.

Niezadługo zasiądziemy wszyscy prawie dokoła pierwszego obozowego ogniska. Popłynie pieśń, padną z ust wodza słowa gawędy, zapatrzą się oczy w ogień — i stworzy się ten cudny nastrój, o którym wspomnienie nosi w sobie każdy. Po jakimś czasie poderwie się skoczna piosenka, zabrzmi śmiech. Króluje złoty humor — jak w kinie na najlepszym filmie.

To — pamięta każdy. Ale zastępowym wypada pamiętać o jednem jeszcze: że ów nastrój poważny, czy beztroski- nastrój ogniskowy niezawsze chce się sam z siebie urodzić, nadto przychodzi niewołany. Często — prawie zawsze — trzeba go umiejętnie wywołać.

O tworzeniu atmosfery ogniskowej powinienby właściwie cała wielką pracę napisać, ktoś, kto nietylko spędził wiele godzin przy ogniu obozowym, ale się jeszcze zna na trudnej — i nowej — nauce: psychologii zbiorowej. Ale nawet i my, nieuczeni, zauważymy, że nastrój ten tworzy z jednej strony przyroda: las — noc — ogień, z drugiej strony sami: krąg młodych, bliskich nam twarzy — gawęda i odezwania się wodzów — śpiew — wysiłki poszczególnych zastępów. O czem nam tu wypada mówić, jeśli nie o tem ostatniem?

Każdy zastęp do powodzenia ogniska może przyczynić się: nakazami harcerskiemi — popisami poważniejszemi — wesołemi kawałami — nowemi piosenkami — specjalnemi pomysłami — no, i swoją postawą.

Rodzaj tych popisów zależy od tego zwykle, czy przy ognisku mamy gości, czy też chodzi nam o zabawienie samej drużyny. Co się nadaje dla gości — nie odpowiada harcerzom (którzy już zwykle zdawna znają „reprezentacyjne" pokazy), a co można pokazać współmieszkańcom puszczy, niezawsze nadaje się dla gości. Trzeba to rozróżniać.

Niesposób opisać tu wszystkich pomysłów, jakie w głowach setek zastępowych na obozach powstały. Nawet się na to nie silę. Odsyłam Was, czytelnicy — do ich źródła: do własnej Waszej głowy, a jeśli trzeba Wam będzie pomocy — to jeszcze do głów Waszych chłopców. Wspólnie wymyślcie.

Pokazy harcerskie („techniczne") przy ognisku — to właściwy egzamin z tego, co zastęp przerabiał podczas ćwiczeń obozowych. Najbardziej tu się nadaje sygnalizacja (świetlna), ratownictwo, tajemne alfabety, pionierka (ale mniej!), obrona przeciwgazowa. Są przez to dobre, że przygotowanie do nich — to jednocześnie ćwiczenie chłopców w wiedzy harcerskiej.

Popisy poważniejsze — to rzecz trudna, ale wdzięczna. Niektórym zastępom udają się żywe obrazy (muszą być zrozumiałe i trwać krótko), doskonale są chóralne deklamacje ładnego wiersza (ale krótkiego!), oraz — co najważniejsze — inscenizacje piosenek ludowych i harcerskich. Nazywa się to groźnie: „inscenizacja" — a jest łatwe: dzieli się zastęp zwykle na dwa chóry, ktoś musi „wyciągać" solo („z sola"), i co śpiewa się — to się wykonywa — np. „Kucharz" (gdy po ćwiczeniach...), „Matuś moja", „Maszyna pierogi!" i wiele in.

Wesołe gawędy... O! tu oddaję głos Wam samym! Już widzę jak układacie sobie cały repertuar wesołych popisów. Zna ich każdy mnóstwo — a drugie mnóstwo może wymyślić.

Dzielą się one na „pantominy" (sztuczki krótkie, w których aktorzy grają ruchami, a nic nie mówią), na „filmy" (cienie na prześcieradłach — np. „Dentysta"), dialogi — małe, króciutkie przedstawienia, mające za temat jakiś wesoły dowcip, „szopki" (w których przedstawia się w sposób humorystyczny — osoby i zdarzenia na własnym naszym obozie) i takich rodzajów jest bardzo wiele. Kawały się nie udają, jeśli są głupie (wszyscy pytają, kiedy trzeba się było śmiać?), stare (wszyscy wołają: dobry kawał, stary kawał, jeszcze przedwojenny nawet), nieprzygotowane i mające niestosowny temat. Udają się, jeśli są proste, dowcipnie obmyślone — i gdy do ich przygotowania zabiera się cały zastęp na dzień, dwa przed ich pokazaniem, a ich ogólny plan ma zastępowy w głowie jeszcze przed wyjazdem na obóz.

Co do piosenek — to też nie miejsce tu, by je podawać. Jest teraz dużo dobrych harcerskich śpiewników. Nowemi piosenkami popisze się zastęp zwykle z okazji zawodów śpiewackich. Wybierając piosenkę na popis, pomyślmy, czy jej melodja jest ładna i oryginalna (najlepiej ludowa — najgorzej ściągnięta z modnego szlagieru), i czy treść jest taka, że warto ją wprowadzić: żywa, ciekawa, ludowa lub harcerska (dość już starych piosenek wojskowych!). Słyszy się czasem piosenki, od których słuchania uszy puchną! A jak byłoby miło zastępowi, gdyby wprowadzona przezeń piosenka przyjęła się na stałe w drużynie!

Czasem specjalne jakieś pomysły zastępów urozmaicą ognisko. Jednego wieczoru — wprowadza zastęp swój totem w krąg ognia i prosi, by każdy na nitce cośkolwiek do niego przyczepił. Mnóstwo śmiechu przy tem! Albo występujemy z jakimś nowym okrzykiem. Albo wyzywamy inne zastępy na zawody: o najweselszą piosenkę, o najlepszy okrzyk, o najszybsze wymyślenie popisu.

Każdy zastęp musi wprawdzie dostosować się do ogólnej harmonji i w tem tkwi cała przyjemność ogniska. Ale też przyjemność ta wzmaga się ogromnie, gdy coraz to ten, to ów zastęp rej wodzi przy ognisku, sypie pomysłami, dowcipami, piosenkami — jak z rękawa, a starają się go prześcignąć inne, życie, wesołość aż tętni. Często też drużynowi powierzają kolejno różnym zastępom prowadzenie całego ogniska w różne wieczory. Jest to odpowiedzialne zadanie — ale wspaniałe pole do popisu zastępu.

Uświetnić ognisko — najpiękniejszą chwilę na obozie — to piękna rola każdego zastępu.

Przed ciszą nocną.

Różnie bywa! Ale zdarza się i tak, że chłopcy uznają moment kładzenia się do snu na biwaku lub obozie, za najodpowiedniejszy do biwakowania i bisurmanienia się. Nic nie pomaga gwizdek oznajmujący ciszę nocną. Baraszkują się i chichoczą. Stasiek naprzykład uznaje tę chwilę za najlepszą do mówienia kawałów. Olek płata figle Heńkowi. Ten ostatni odwzajemnia się i niepostrzeżenie wsuwa mu pod prześcieradło piszczki, a gdy Olek siada, rozlega się pisk i śmiech.

A zastępowy? — Zazwyczaj ma z tem wielki kłopot. Musi jednak zaradzić temu; a jak, — bywa różnie.

— — — — — — — — — — — —

Dziesięć minut po ogłoszeniu ciszy nocnej: „Stasiek, Olek, Heniek — baczność! Za pięć minut zameldujcie się w pełnem umundurowaniu i ze spakowanym plecakiem — rozkazuje zastępowy. Przez ten czas w namiocie zamęt. Zasypiający (a tych jest niewielu) budzą się. Reszta wykorzystuje chwilę oddalenia się zastępowego, dowcipkuje i składa wybrańcom życzenia miłych ćwiczeń karnych. W zamieszaniu do trzech poprzednich dołączony zostaje Felek. To do reszty uspakaja pozostałych. Zresztą podobno jeden z zastępu już poprzednio przejął się. Wymaszerowali. Do obu dolatują komendy: „biegiem", „kryj się przed lotnikiem" i t. p.

— To jest jeden ze sposobów postępowania. Niektórzy twierdzą, że w pewnych wypadkach konieczny i niezastąpiony. Może.

— — — — — — — — — — — —

Zapytałem się jednego doświadczonego zastępowego, jak on postępuje w takich wypadkach. Oświadczył, że gdy przewiduje taką sytuację, to przed snem urządza takie ćwiczenia, by chłopcy zmęczyli się do tego stopnia, by ich odeszła chęć bzikowania w momencie kładzenia się do snu. Wyładowują cały zapas energji w ćwiczeniach lub grach, które, nawiasem mówiąc, tak są dobrane, że bardzo podobają się uczestnikom. Kto wie! — może to lepszy sposób. I jeszcze jedno: ustala bardzo krótki czas na przygotowanie do snu. Twierdzi, że gdy chłopcy mają na to zadużo czasu, to nie wiedzą co robić i dokazują.

— — — — — — — — — — — —

Nie neguję ostatniego sposobu postępowania. Ale jeżeli chodzi o mnie, to wiele przykładam wagi do atmosfery, jaką staram się wytworzyć zaraz po ognisku. A właściwie to już pod koniec ogniska kiedy przechodzę od nastroju wesołego, od pieśni skocznych, do poważnych, do sytuacji, która pozwoli zapalić latarkę w kapliczce. Z tą chwilą można mówić tylko szeptem. Otaczamy kołem kapliczkę. Śpiewamy „O Panie Boże..." Mówimy modlitwę. Potem bierzemy się za ręce i śpiewamy „Idzie noc..." Po jej ukończeniu wytrzymujemy ręce w uścisku. Zdaje się, że przelatuje jakaś iskra, która wiąże nas ze sobą i nie pozwoli zakłócić resztę chwil dnia. Pada słowo „dobranoc"; rozchodzimy się do posłań już poprzednio przygotowanych. Do położenia się jest tylko chwil parę. Gwizdek. Trąbka gra ciszę nocną.

A może Ty druhu zastępowy znasz inne sposoby. Podziel się niemi z nami. **Grzywiasty Lew.**

A gdy jesteś na wycieczce...

(Jeszcze o... „bzikach".)

Raduje się serce raduje się dusza..

Brzmiała radośnie po wertepach zabłąkana pieśń-wesołka, śpiewana przez „żubry" w triumfie wracające z głębi puszczańskich legowisk. Jedna miedza, druga miedza, ostrożny przemarsz koło wspaniale zapadającego się żyta i zastęp wypada tuż przed Zabłądzinem. Rozrzucone chatki obrośnięte czeremchą i liljowym bzem, dość dobrze utrzymywana droga — wprost prosiły się o szkicowanie.

Stach zatrzymał zastęp.

— Józiek, Mietek, Romek i Franek! skoczcie tą ścieżynką do drogi, która prowadzi do Rozpędowa. W tamtejszym lesie na przyszły tydzień będzie biwak drużyny, wartoby mieć szkic, by znać wszelkie dojścia do lasu; da nam to niemałą przewagę w niedzielnych manewrach!

Chłopcy skoczyli ochoczo ubitą dróżynką i po minutce zniknęli z oczu zastępowemu.

Stach z Edkiem, Kazikiem i Ryśkiem poszli dalszą drogą, mierząc krok i przystając co pewien czas dla odrysowania drzew, chat i zagród zarosłych krzewami bzowemi buchającemi dławiącym zapachem.

Chłopcy łakomie spoglądali na zwieszające się okiście i pęki rozwiniętego już kwiatu.

Romek myślał, jaka przyjemność sprawiłby swej chorej siostrzycce kilkoma gałązkami kwiecistych krzewów. Edek niemniej pożądliwie patrzył na bzy; toć to dziś Zofji, imieniny mamusi, pewnie ucieszyłaby się bardzo, gdyby zobaczyła widomy znak, że syn o niej pamięta. Wprawdzie ma 20 groszy, które dostał dziś na wycieczkę i mógłby za nie te bzy kupić, ale ileż już planów oczekuje na te 20 groszaków: pogłówne, lampka na pochód L. O. P. P., materjał na laskę, którą mają zacząć robić na robotach, już w środę; ho! ho! przydałoby się jeszcze i więcej pieniędzy.

Powstrzymywała ich jednak obecność Stacha, który znając swych chłopców i przeczuwając, jakie myśli im przyjść mogą do głowy, skończył rysować i odwracając się do Edka, zapytał.

Czy pamięta on, jak dziś z samego ranka, gdy jechali tramwajem, kobiety niosły naręcza bzu? A czy widział on, jak były ubrane, że były bose i wychudzone? — Tak, ciężkie teraz życie na wsi. Kończy się przednówek. Brak zboża po chatach. Wieśniacy ratują się czem mogą, kobiety rankiem pieszo idą do miasta by ze sprzedaży bzu osiągnąć jakiekolwiek grosze na chleb.

Gdy w zeszłym roku był z „Orlami" na wycieczce (dziś wszyscy prawie z „Orłów" są zastępowymi), to Józek Wybicki, co dziś prowadzi „Żbiki", chcąc ułamać kawałek bzu z tej tu zagrody, co widać ją tu na prawo, złamał cały krzak. Była później z tego cała sprawa. Zastępowy bardzo przepraszał gospodarza, później trochę odeszliśmy i zastępowy powiedział, byśmy sami orzekli, czy Józek powinien rwać bez i jeżeli nie, i to dlaczego? Różnie wtedy mówili. Zgodzili się jednak wszyscy, że właściwie rwać nie można, ale niektórzy upierali się, że kawałek to przecie nic wielkiego; ale i oni wkońcu zgodzili się, że gdyby każdy chciał choć małą gałązkę to wszyscy już ograbiliby cały ogródek.

Gorzej było z tem, co Józek ma zrobić; przeprosić jeszcze raz gospodarza? — no dobrze, ale od tego krzak się nie zrośnie!..

Józek sam jednak znalazł najlepsze wyjście: ma on stryja, ogrodnika, poprosi go, by dał mu szczepionke takiego ładnego podwójnego bzu i na przyszłą niedziele przywiezie i choć w części naprawi gospodarzowi szkodę. Który z was dokładniej chce się o tem dowiedzieć, niech przeczyta o tem cały ładny opis w kronice „Orłów" napisany przez Józka p. t. „Dlaczego nie powinno się łamać na wycieczce drzew".

Stach skończył, gdy dochodzili już do owej zagrody. Romek już nie myślał o rwaniu bzów dla siostry, i kombinował jakąś inną dla niej przyjemność.

Edek odżałował swoje 20 groszy i kupił sobie wiązankę od gospodarza, a ten pamiętając dobrze Stacha, który od owego wypadku często tu zaglądał, obdarzył także chłopców małemi wiązankami. Dostał też i Edek wiązankę dla swej chorej siostrzyczki.

— — — — — — — — — — — —

A poco ta cała historja z bzami? — spytasz czytelniku.

Po to, byś: primo, gdy jesteś na wycieczce, powiadomił swych chłopców, jak na niej zachować się mają i byś nie robił

tego srogim rozkazem „bzu rwać nie wolno, bo to kradzież", lecz w swobodnem opowiadaniu, jak Stach, zwróć uwagę na niewłaściwość i szkodę jaką się popełnia i secundo, gdyby który jednak zerwał, doprowadź, jak ów zastępowy Orłów, by sąd o tem wydał cały zastęp i by zastęp wystąpił w roli zwracającego uwagę na niewłaściwość tego czynu.

Napewno zapadnie to twym chłopcom głębiej w pamięć i sumienie

H-o F. Głogawski, 40 „BT" W. D. H.

Jak zachęcić do ćwiczeń?

Przedewszystkiem do jakich ćwiczeń? Napewno do pożytecznych i przyjemnych, bo innych w harcerstwie nie uprawiają, ale pozatem nie wiadomo, czy do ćwiczeń z terenoznawstwa, przyrody, sygnalizacji, samarytanki lub zgoła może do ćwiczeń w krasomówstwie?

Do jakich ćwiczeń? Do ćwiczeń cielesnych! Ależ je każdy chętnie uprawia, poco jeszcze do nich zachęcać, chyba poto, by całkowicie zamarła w harcerstwie idea, a rozpanoszyła się sporto- i rekordomanja. Czy nie zadużo mówimy o fizycznej stronie człowieka a zamało o duszy? ciągle na każdym prawie kroku: „sport, sportowy, sportowiec, sportowanie, sportowe buty, sportowe ubranie, sportowy wygląd, sportowy film" — słowem wszystko nastawione na sport, czy nie zadużo „tego sportowego" naraz?

Nie, nie zadużo, szczególnie w harcerstwie

Nie tylko nie zadużo, wręcz przeciwnie: zamało. Istotnie, świat młodych prawie całkowicie ugrzązł w sporcie i trzeba go stamtąd mądrze wyciągnąć, bo co innego uprawiać sport da zdrowia i przyjemności, a co innego być nałogowym sportowcem i niewolnikiem tej choroby, która ogarnęła cały świat.

Jedynie tylko harcerstwo może w swoich szeregach uprawiać zbliżony do idealnych założeń sport, albo inaczej, szerzej określmy to — wszechstronne ćwiczenia cielesne.

Dwa są zasadnicze warunki prawdziwego sportowania: zdrowie fizyczne i zdrowie moralne! Tam, gdzie jeden z tych warunków szwankuje, sport nie może mieć miejsca, bo w pierwszym wypadku taki adept ćwiczeń cielesnych, nie mając odpowiedniego do danych ćwiczeń zdrowia, zachoruje, a w drugim — zamiast wyleczyć się z wad, pogłębi je i to dziesięciokrotnie, bo sport ma to do siebie, że wyraźnie może spaczyć charakter niedoświadczonego młodzieńca, niemającego rozumnych hamulców i wyraźnie nastawionej linji doskonalenia się.

Oba te warunki są zachowane w harcerstwie. Bezwątpienia brak tu odpowiednio wyszkolonych i pewnych instruktorów, którzyby potrafili nieomylnie stosować ćwiczenia w zależności od wieku ćwiczących, ich uprawnienia i stopnia zdrowotności. Trudno stawiać aż tak wysokie wymagania zastępowym, czy nawet drużynowym, ale jeśli tenże sam zastępowy będzie miał oczy otwarte i dbać będzie przedewszystkiem o dobrą atmosferę sportowania, to napewno nada się do rozumnego prowadzenia ćwiczeń cielesnych.

Do takiego rodzaju ćwiczeń należy jednak zachęcić i to wyraźnie wszystkich harcerzy, poczynając od zuchów a kończąc na brzuszkowatych harcmistrzach.

Rozpatrzmy te tezy.

Co to znaczy niewiele ćwiczeń? To znaczy, że jeżeli zastęp zacznie uprawiać siatkówkę, to trzeba ją tak długo dębić, aż stanie się artystyczną grą. Harcerstwo rozporządza małą ilością czasu, bo zaledwie parę godzin na tydzień, a program ma tak obfity, że niema czasu na uprawianie dajmy nato — boksu, pływania, gimnastyki, koszykówki, skoków wdal, rzutu dyskiem, jazdy na rowerze i tylu innych dyscyplin, mieszczących się w pojęciu „ćwiczenia cielesne".

Mało, ale gruntownie, solidnie, dobrze. Nie gońmy za ilością, bo zastęp uprawiający pięć różnych rodzajów ćwiczeń, będzie napewno gorzej się czuł niż inny, który uprawia jedną siatkówkę, ale czuje się w niej pewnie, kto wie, może nawet zdobędzie mistrzostwo drużyny albo zgoła hufca!

Więc — nie wiele ćwiczeń! Jeszcze raz podkreślamy: nie wiele ćwiczeń! Rada ta nadaje się również dla poszczególnych osób.

A co znaczy druga teza: ćwiczenia winne być odpowiednio dobrane?

Odpowiednio dobrane, to znaczy nie dawać malcom koszykówki lub szczypiórniaka, albo skoków o tyczce, chociaż bardzo tego pragną; gdyby się jednak znalazł taki nierozsądny zastępowy, toby się wkrótce przekonał, że ćwiczenia jakoś „nie idą". Chłopcy, którzy z początku chętnie do tych ćwiczeń szli, teraz stają się osowiali, niezadowoleni, nawet narzekają: „ee, on sam nic nie umie, a nas chce uczyć!"

Nie można dawać zbyt trudnych ćwiczeń malcom, pomimo, że do nich się garną, gdyż wkrótce następuje przemęczenie, które może się nawet smutnie skończyć: rozszerzeniem serca, nadwerężeniem stawów lub zapaleniem (bo organizm młody, mięśnie, więzadła nie są tak mocne, by wytrzymać tak duże obciążenie). Tak samo nie można dawać ćwiczeń, wymagających znacznie większej koordynacji, niż ma ją chłopak 12—14 letni. Styl Horejna w skoku wzwyż jest bardzo ładny i wielu chciałoby go opanować, jednak nie nadaje się on do nauki, jeśli harcerz nie umie skakać naturalnym stylem. Dysk jest prześlicznem ćwiczeniem, jeśli zamiast dwukilowego, damy naszym chłopakom jednokilowy (ee, babski dysk) i jeśli zamiast obrotów, trudnych nawet dla osób dorosłych, damy rzut z miejsca.

Niewiele ćwiczeń, ćwiczenia dostosowane do sił, wieku, możliwości uczestników.

Co znaczy, że **ćwiczenia muszą być przyjemne?**

Wysiłek fizyczny jest zwykle związany z pewnem uczuciem przyjemności; znika ono, gdy ćwiczymy rzeczy nowe, nieopanowane przez nas — które nam się nie udaja — otóż trzeba pokonać te pierwsze trudności nawet drogą nakazu: „musisz ćwiczyć", i, jeśli będziemy przestrzegać zasad, o których mówiliśmy przed chwilą, to uczucie przyjemności ćwiczeń, jeśli one są dostosowane do jego możności i jeśli pokona „pierwszy opór", tak zwykły każdej nowej zdobyczy.

Ostatnia teza — **ćwiczenia winne być pożyteczne.** Wysiłek fizyczny, graniczący z jednej strony ze zmęczeniem, z drugiej z uczuciem radości prawie napewno jest pożyteczny. Radość i zmęczenie są najłatwiejszymi sprawdzianami pożyteczności ćwiczenia. — Jeśli więc ćwiczący czuje się lekko zmęczony — sprawa idzie dobrze, jeśli czuje przyjemność — drugi warunek też jest spełniony. Inaczej gdy niema zmęczenia — taki wysiłek jest prawie bezcelową stratą czasu; tak samo, a nawet gorzej rzecz się przedstawia, gdy zamiast zmęczenia zjawia się przemęczenie — takie niemiłe uczucie, że ani nogą, ani ręką, takie ćwiczenia napewno nie są pożyteczne, a wręcz szkodliwe. **Przemęczenie nigdy nie daje pożytku**, chociaż może sprawić niekiedy uczucie zadowolenia z powodu wykonania czynu, naprzykład przebycie bez wypoczynku 30 km, lub granie bez przerwy w koszykówkę przez dwie godziny.

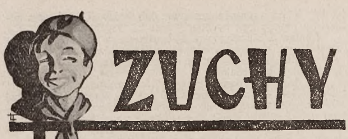
To są ogólne a ważne wskazówki dla wszystkich wodzów, stojących na niższym, czy też wyższym szczeblu hierarchji harcerskiej. Teraz rozważmy inną sprawę, mianowicie, jakie ćwiczenia należałoby uprawiać w zastępie, by wszystkie te czynniki zostały spełnione Istotnie, bardzo trudno wskazać tego rodzaju ćwiczenia, gdyż zależą one przedewszystkiem od najrozmaitszych lokalnych warunków, które tu nie sposób przewidzieć i omówić. Najlepiej zwrócić się do najbliższego fachowca i od niego zasięgnąć rady, uzupełniwszy ją oficjalną instrukcją wychowania fizycznego, opracowaną przez Główną Kwaterę Harcerzy. Gdyby jednak nie było ani fachowca w pobliżu, ani instrukcji w bibljotece — należy przyjąć za pewnik, że tylko gry i to gry zespołowe powinne znaleźć miejsce we wiosennym sezonie.

Dwa ognie dla młodszych chłopców, jordanka dla 14-latków, dla tegoż wieku takie gry jak kwadrant i palant, a dla starszych siatkówka i koszykówka.

Zsumujmy założenia:

Niewiele ćwiczeń. Ćwiczenia odpowiednie do wieku i sił ćwiczących. Przyjemne ćwiczenia. Pożyteczne ćwiczenia.

To są szczeble, zachęcające młodzież harcerską do uprawiania ćwiczeń. Oskar Żawrocki.



Wzruszający raport.

Jak wiadomo, raz do roku nadsyłają pracownicy zuchowi raporty do Głównej Kwatery Harcerzy ze swej rocznej działalności. Z pośród setki raportów, jakie w tym roku wpłynęły do GKH. — pozwalamy sobie przedrukować jeden, szczególnie interesujący

1. Nazwisko i imię — Tułecki Zygmunt.
2. Chorągiew i hufiec — Krakowska, Rzeszowski.
3. Data urodzenia — 15 kwietnia 1871. (Czytelniku — pomyśl i oblicz! Przypisek Redakcji.)
4. Data wstąpienia do harcerstwa — 4. XII. 1932 r.
5. Stopień — Instruktor Zuchowy II kl.
6. Pełniona funkcja — Referent zuchowy hufca i wódz gromady.
7. Odbyte w 1933 r. kursy — Kurs Instruktorów Zuchowych w Łososinie.
8. Prowadzone w 1933 r. kursy i konferencje —
   a) Kierownik kursu wodzów zuchowych dla uczniów Seminarjum,
   b) Referat zuchowy na konferencji nauczycielskiej w Staroninie.
9. Wykaz przeprowadzonych w 1933 r. wizytacyj:
   a) Gromada Orlików — 6 razy,
   b) Gromada Słowiańskich Zuchów — 9 razy,
   c) Gromada Indjan — 4 razy,
   d) Gromada Słowian — 2 razy,
   e) Gromada Krasnoludków — 1 raz,
   f) Gromada Kolejowa — 2 razy,
   g) Gromada Kozaków — 2 razy,
   h) Gromada w Sokołowie — 2 razy.
   Ogółem — 28 wizytacyj.
10. Czy prowadzi Gromadę Zuchową? — Tak, prowadzę Gromadę Ptaszków.
11. Czy prowadzi Gromadę Wodzów? — Tak. 7 druhów. Założona 1 października. Zbiórek — 3.
12. Sprawozdanie z innych prac zuchowych. Udział w Radach Hufca. Udział w odprawach w Rzeszowie, Krakowie i Nierodzimiu. Nadanie gwiazdek i odebranie obietnicy w gromadach miejscowych, w Sokołowie i w Ropczycach. Udział w Dniu Zucha w Krakowie.
13. Najważniejsze zamierzenia na rok 1934.
   a) Kurs ośmiodniowy dla nauczycielstwa,
   b) Kurs informacyjna dla uczniów seminarjum,
   c) Kurs wodzów zuchowych da uczniów seminarjum,
   d) Końcówkowy kurs wodzów zuchowych dla nauczycielstwa,
   e) Dzień Zucha w Rzeszowie,
   f) O ile się da — urządzi się w lecie kolonje a przynajmniej półkolonje zuchowa.

Tyle suchy raport, przytoczony dosłownie.

Czyż przeczytawszy go, można się dziwić żywiołowości rozwoju ruchu zuchowego w Polsce?

A. KAMIŃSKI

Jak zorganizować zajęcia zuchowe w kolonji?

Przyznam się, że trochę niespokojnem okiem spoglądam na przygotowania do tegorocznej akcji kolonijnej u zuchów. Psia kość! Jest to właściwie nasze pierwsze zuchowe lato, gdyż ilość kolonij przekroczy napewno dwie setki. To znaczy, że parę setek ludzi zabierze się do prowadzenia pierwszej w swojem życiu zuchowej kolonji.

Parę setek świeżych wodzów kolonijnych! Niech ich niebiosa mają w opiece. Ich i dzieci. Ja zaś udzieliwszy w poprzednim numerze „W Kręgu Wodzów" kilku przestróg organizacyjnych, chcę teraz dać zkolei kilka wskazówek programowych.

Cały dzień kolonijny powinien być jakby długą, rozciągniętą zbiórką. Byłoby śmiesznem głupstwem, gdyby na kolonji prowadzić półtoragodzinne zbiórki tak, jak to robimy w mieście. Natomiast słusznem się wydaje rozciągnięcie zbiórki na sześć do ośmiu godzin i zapełnienie nią całego kolonijnego dnia.

Jak wiadomo, właściwą zbiórką zuchową jest zbiórka jednolita, której wszystkie elementy składają się na jeden temat. Szereg zbiórek o jednym temacie tworzy **cykl.** Mamy więc cykle: słowiański, rycerski, góralski, strażacki, robinzonowski, krasnoludkowy, majsterklepków, marynarzy i setki innych. Ile głów instruktorskich — tyle cykli. Normalnie, w mieście, cykl trwa miesiąc lub dwa, to znaczy, że obejmuje 6—10 zbiórek. Jeżeli więc zajęcia cyklowe organizować będziemy na kolonji, powinny one przeciętnie trwać około tygodnia.

Radzę dobierać cykle oparte na sprawnościach. W ten sposób na zakończenie każdego cyklu możnaby przeprowadzić próbę sprawności. Nadałoby to, w opinji zuchów, wyraźnego sensu zajęciom kolonijnym.

Zbiórka zuchowa składa się z: a) gawędy, b) majsterkowania, c) ćwiczeń orjentacji, d) ćwiczeń turniejowych, e) ćwiczeń leśnych, f) śpiewów i tańców, g) obrzędów etc. Na zbiórce miejskiej każdy z tych działów zajmuje ledwie parę minut czasu. Na kolonji rozciągać się on będzie na dziesiątki minut, może nawet na godziny, przyczem całość zajęć dopasowana będzie do rozkładu dnia.

Oto jak na przykładzie wyglądałby jeden dzień zbiórki Robinzonów. Po śniadaniu zuchy idą do lasu szukać miejsc na kryjówki robinsonowskie (szereg ćwiczeń leśnych). Po wyszukaniu tych miejsc każda szóstka buduje sobie schronisko (majsterkowanie). W drodze powrotnej uczą się chłopcy śpiewać o Robinzonie. Po obiedzie, w czasie ciszy, wódz opowiada jedną z przygód Robinzona lub czyta jeden rozdział z książki. Następnie odbywa się szereg ćwiczeń i zabaw, wyrabiających robinzonowskie uzdolnienia (ćwiczenia turniejowe i orjentacji). Na kominku wieczorowym można zatańczyć taniec Indjan—Piętaszków i, sposobem teatru samorodnego, odtworzyć jakąś robinzonowską przygodę.

Ma się rozumieć wszelkie inne momenty dnia trzeba również umiejętnie naginać do zasadniczego tematu, przeżywanego przez zuchów. Np. wódz, któryby potrafił sugestje robinzonowskie przenieść nawet na jedzenie dzieci, na spanie, do umywalni, na pomoc w kuchni etc. — znakomicie zrozumiałby sens zajęć kolonijnych.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga: dzień zuchów na kolonji powinien być lekki, swobodny, pozbawiony musu, pedantyzmu i rygorystycznego liczenia się z tak zwanym rozkładem dnia, czy rozkładem zajęć. Stąd wniosek: zajęcia i ćwiczenia zuchowe nie mogą być ani liczne, ani męczące dzieci, ani urywane w momentach ciekawych, ani przeciągane w momentach nudnych tylko dlatego, że tak chce „rozkład dnia" i „rozkład zajęć".

Wreszcie pamiętać trzeba, żeby każdego dnia dzieci miały przewidziany pewien czas całkowitej swobody, kiedy to starsi zupełnie nie powinni się wtrącać do ich zabaw.

I jeszcze jedna rada: jeżeli komuś nie uda się codziennych zajęć porządkowych nagiąć do zasadniczego cyklu zabaw, niech oprze te zajęcia na właściwych sprawnościach zuchowych. A więc pomoc w kuchni — na sprawności kuchcika. Porządki w lokalu i wokół siebie — na sprawności porządnickiego, czystość i hygjenę osobistą — na sprawności ratownika.

A jak zorganizować zajęcia na kolonji doświadczalnej przy kursie instruktorskim lub wodzowskim?

Tak samo.

Starajcie się, aby kurs wprowadził jaknajmniej zamętu we własne życie kolonji, a w szczególności w tygodniowe cykle zabaw.

A jak na półkolonji?

Tak samo.

Też jeden tydzień przeżywajcie dolę i niedolę Robinzonowe, w drugim tygodniu zamieńcie się w ogrodników, trzeciego tygodnia w przyjaciół zwierząt, czwartego — w rycerzy.

Szkoła Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu (od 10-go maja adresować do Brennej na Śląsku Cieszyńskim) bardzo chętnie udzielać będzie szybkich odpowiedzi w sprawach organizacyjnych i programowych, tyczących kolonji. Nie potrzeba nawet załączać znaczka pocztowego na odpowiedź. Starajcie się tylko stawiać pytania konkretne, a nie ogólnikowe w rodzaju: „jak mam prowadzić kolonję?", bo na ten rodzaj pytań nie doczekacie się odpowiedzi.

Kronika zuchowa.

1. **Sto kursów zuchowych** zostanie prawdopodobnie przeprowadzonych w ciągu zbliżających się feryj letnich. Będą to przeważnie kursy trzytygodniowe. Pierwsze dwa tygodnie poświęcone będą pracom zuchowym, trzeci — włóczędze harcerskiej. W szczególności przewiduje się zorganizowanie 1 kursu dla instruktorów I klasy, 1 kursu dla wodzów-kobiet, 15 kursów dla instruktorów II klasy (prawie we wszystkich Chorągwiach), 4 kursów dla opiekunów, oraz 75 kursów wodzowskich, organizowanych przez Komendy Chorągwi i Hufców.

W celu zachęcenia władz zuchowych i harcerskich do przeprowadzenia wielkiej akcji kursowej, planowanej na bieżące lato Szkoła Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu przygotowuje upominki dla każdego kursu w postaci biblioteczki kursowej lub małego wasztaciku Majstra Klepki.

2. **Najmniej dwieście kolonij** zorganizują w lecie władze zuchowe. Jest to ogromny postęp w stosunku do poprzedniego roku, w którym ilość kolonij wynosiła około 40.

3. **Gość łotewski w Nierodzimiu.** Płk. Lendins, Komisarz Zagraniczny Skautów Łotewskich odwiedził Nierodzim, informując się szczegółowo o właściwościach naszego ruchu zuchowego i sposobach kształcenia starszyzny. Płk. Lendins wyraził pogląd, że w wielu wypadkach skauting i wilczęctwo łotewskie może wkroczyć w ślady prac naszej placówki zuchowej.

4. **Zuchy w radio i w prasie.** Radiostacja Katowicka ma doskonale prowadzone przez „Ciocię Helę" audycje dziecięce. Od kilku miesięcy znaczną część tych audycyj wypełniają programy zuchowe — wykonywane przez różne gromady śląskie i zagłębiowskie. Audycję zuchową dla dorosłych, wyjaśniającą podstawy ruchu zuchowego nadała 28 kwietnia radjostacja Warszawska; audycja, na którą złożył się referat dha A Kamińskiego, była transmitowana na wszystkie rozgłośnie w Polsce. W Poznaniu w piśmie dla dzieci „Orlatku" utworzono specjalny dział zuchowy. To samo robi się w znacznej części pisemek szkolnych w całym kraju.

5. **Kształcenie starszyzny zuchowej w kwietniu.** Znów, jak każdego miesiąca, mamy do zanotowania przeprowadzenie szeregu kursów wodzowskich.

A więc: 1. Sokółka — Chorągiew Białostocka, kurs 4-dniowy, komendant dh Biziuk. 2. Suwałki — Chorągiew Białostocka, czterodniowy, komendant dh Czuk. 3. Wołkowysk (Chor. Białostocka), czterodniowy. 4 Nowe Troki i Landwarów — Chorągiew Wileńska, sześciogodzinna zbiórka wodzów. 5 Święciany — Chorągiew Wileńska, ośmiogodzinna zbiórka wodzów. 6. Przemyśl — chor. Lwowska, trzydniowy informacyjny kurs dla nauczycieli, uczestników siedemdziesięciu. 7. Sanok — dwudniowy kurs informacyjny dla nauczycielstwa, osób 18. 8. Tarnopol — kurs informacyjny prowadzony przez dha A. Ogorzałego. 9 Siedlce — trzydniowy kurs wodzowski prowadzony przez dha Cz. Kamińskiego (wogóle podkreślić należy rozmach ofensywny hufca siedleckiego, który obecnie liczy 500 zuchów w 24 gromadach).

6. **Brawo — chorągiew Białostocka!** Doniedawna jedną z najsłabszych zuchowych Chorągwi, na skutek wielkiej ilości kursów, i energicznej akcji grona starszyzny zuchowej z dhem A. Studzińskim na czele, podniosła swój stan do 1030 zuchów, zgrupowanych w 49 gromadach.

7. **Epidemja zuchowych świąt** — zaczęła się! Ponieważ zuchy nie mogą zjeżdżać się na zloty — więc całodzienne święta, skupiające chłopców w centralnych miastach danych chorągwi czy hufców stały się bardzo modne. Dochodzą nas głosy o przygotowaniach organizacyjnych w dziesiatkach miejscowości. Warszawa ma to połączyć z wielkim turniejem „W dwa ognie", do którego stanie 50 zespołów. Katowice — z potężna defiladą, która zgrupuje gromady z całego prawie Śląska, Poznań — z szeregiem imprez zuchowych, Lublin — z obchodem narodowym. Święto Krakowa trwało cały tydzień, od 3 do 10 maja. W Tychach odbyło się święto z okazji pasowania zuchów na harcerzy 23 kwietnia.

8 **Przykład jakich wiele.** Zabawnie dla postronnego obserwatora mogą wyglądać nasze gromady wodzowskie, zwane często Kręgami Pracy. Oto naprzykład skład personalny Kręgu Pracy Hufca w Grodźcu (Chorągiew Zagłębiowska), prowadzonego przez instruktora zuchowego Wł. Flaka: 3 nauczycieli, 1 maturzysta gimnazjalny, 1 woźny szkoły, 2 robotników kopalnianych i 3 uczniów VII klasy szkoły powszechnej. Dodać należy, że ta gromada wodzowska jest wyjątkowo mocno zespolonem, braterskiem gronem.

9. **Kto pomoże zuchom we Francji?** Pewna Gromada zuchów polskich we Francji pragnie bawić się w górali. Mają już ubranka góralskie, kierpce, ciupagi i wszystko co potrzeba, aby się czuć prawdziwymi Janosikami. Brak im tylko kapelusików góralskich, których zupełnie we Francji nie mogą dostać. Która gromada zuchowa, lub który Krąg Pracy zechciałby pomóc tym zuchom? Jest ich 18 chłopców.

Ponieważ nie chcemy, aby gromada ta zawalona została kapelusikami, napływającemi od dziesiątka gromad z Polski — nie podajemy tu jej adresu. Prosimy ofiarodawców zgłosić się listownie do Redakcji.

10. **Drugie wydanie broszury** „Jak zorganizować gromadę zuchów" jest już w sprzedaży (30 gr) W stosunku do pierwszego wydania poczyniono następujące zmiany: dodano rozdział o stosunku gromady do drużyny oraz podano nieco zmieniony wzór Księgi Gromady. Obie te zmiany wprowadzono zgodnie z uchwałami grudniowej Konferencji Zuchowej w Nierodzimiu. Ponadto zaktualizowano szereg wskazówek organizacyjnych.

Kurs korespondencyjny.

Serja ostatnia!

1. Przeprowadzić krótką recenzję „Piosenek Zuchowych" D. B. Kwiatkowskiego.

2. Jak zorganizuję naukę pływania w swojej gromadzie?

3. Chłopcy ciągle proszą wodza o grę w piłkę nożną. Co robić?

Odpowiedzi — jak wszystkie poprzednie — nadsyłać należy do Szkoły Instruktorów Zuchowych w Brennej — najpóźniej do 1-go czerwca br. W okresie od 1 do 5 czerwca rozesłane będą wszystkim uczestnikom Kursu Korespondencyjnego odpowiednie zaświadczenia. Zaświadczenia wydane zostaną tylko tym druhom, którzy nadesłali odpowiedzi na wszystkie serje.

Nierodzim.

15. IV. — 15. V.

Okres ten rozpoczął się tygodniowym wypoczynkiem. Szkoły po intensywnych pracach świątecznych. Potem zaś — trzy kursy jeden po drugim.

Od 20 do 22 kwietnia odbył się dwudniowy kurs informacyjny dla wodzów śląskich.

Od 22 kwietnia do 2 maja — dziesięciodniowy kurs instruktorski dla chorągwi Pomorskiej i Poznańskiej. Uczestników — 22. Kurs ten składał się prawie wyłącznie z namiestników lub kandydatów na namiestników (namiestnikami nazywają dziś w większości Chorągwie referentów zuchowych przy Hufcach).

3 maja rozpoczął się dziesięciodniowy kurs instruktorski dla Chorągwi Lwowskiej. Uczestników 20, w tem kilku druhów ze Śląska i Zagłębia.

15 maja Szkoła Instruktorów Zuchowych zamyka I-szy etap swojej pracy i opuszcza Nierodzim, przenosząc się do Brennej (adres pocztowy: Brenna, Śląsk Cieszyński, Szkoła Instr. Zuch. Najbliższy miesiąc — do 15 czerwca — przeznaczony będzie na przeprowadzenie prac przygotowawczych do akcji letniej oraz na liczne wizytacje i konferencje. W czasie dwumiesięcznych feryj letnich Szkoła zorganizuje w Brennej cztery dwutygodniowe kursy własne: 1. dla instruktorów I kl., 2. dla wodzów-kobiet, 3. dla Polaków z zagranicy oraz 4. dla instruktorów wilczęcych cudzoziemców. Ponadto Szkoła prowadzić będzie cztery dwutygodniowe kursy nauczycielskie dla opiekunów gromad zuchowych. Wreszcie Szkoła udzieli gościny na swoich terenach, pomocy materjalnej i opieki instruktorskiej — ośmiu trzytygodniowym kursom instruktorskim i wodzowskim. W ten sposób przewiduje się, że przez Szkołę w Brennej przejdzie w ciągu dwóch miesięcy wakacyjnych szesnaście kursów. Na okres ten zostanie specjalnie dokompletowany personel instruktorski Szkoły oraz powiększone pomoce szkoleniowe.

Hejże zuchy – Hej gromada.

Słowa: J. Lubienieckiej (Łuck).
Melodja: „Dalej, bracia, do bułata".

Hejże, zuchy — hej, gromada,
Dalej w pole, dalej w las!
Na wycieczkę — dobra rada —
Pójdziem wszyscy, pójdziem wraz.
Dalej naprzód — mina żwawa,
Upał nie przestrasza nas,
Lewa prawa — lewa prawa!
Niedaleko widać las
W lesie chłód nas czeka miły,
Rzeka także wabi nas.
Więc zbierajcie raźno siły,
Maszerujmy — byle wraz!

O czem wiedzą drużynowi.

Grupy obozów a wychowanie harcerskie.

(Na temat artykułu dyskusyjnego z Nr. 5 „W Kręgu Wodzów").

Słuszne poniekąd przesłanki przywiodły autora artykułu o „Grupie obozów" dziwnym sposobem do nader fałszywych konkluzyi, których nie podobna pozostawić bez rozpatrzenia. Żeby organizowanie grup obozów, zamiast obozów samodzielnych poszczególnych drużyn, miało się stać regułą w przyszłości, jak tego chce autor, byłby to objaw dla harcerstwa nader niepomyślny. Dlaczego tak właśnie należy ocenić ten jego wniosek, — na to odpowiada sam autor, uważając formę obozów grupowych za odpowiednią dla drużyn słabych. A ponieważ pod określenie „reguła" podciągamy zwykle zespół objawów wybitnie przeważających, więc większość naszych drużyn miałaby zasługiwać na miano „słabych"! — perspektywa dość ponura.

Ale uwzględnia autor, w drodze wyjątku, „samodzielne obozy silnych i licznych drużyn". Na silne drużyny zgadzam się bez zastrzeżeń, a co do licznych — nie wiem, jak to rozumieć? Czy aby nie chodzi autorowi o **liczne obozy**, względnie obozy drużyn, które właśnie licznym rozporządzając materjałem, urządzą obóz **duży**, o wielkiej liczbie uczestników. Do takiego postulatu należałoby się odnieść ze strony zasadniczej: czy obozy mają być liczne, czy raczej szczupłe pod względem ilości uczestników. Oświetlenie tego zagadnienia pozwoli nam również gruntowniej oświetlić kwestję „grupy obozów".

Z punktu widzenia gospodarczo-finansowego obozy liczne kalkulują się naogół łatwiej. Nie uważam, żeby różnica była naprawdę wielka, ale, że istnieje — zaprzeczyć sie nie da.

Jest jednakże inny punkt widzenia — o wiele ważniejszy: jaką wartość ze strony wychowania przedstawiają obozy liczne i obozy szczupłe?

— Skauting, jako system wychowawczy, stoi zdecydowanie na stanowisku indywidualizacji w wychowaniu. Już przytoczyć można chociażby znane powiedzenie jego twórcy, lorda Baden-Powella, że sam potrafiłby prowadzić drużynę z szesnastu chłopców. Zdanie to nader plastycznie maluje pogląd Naczelnego Skauta na wychowawcze nastawienie skautingu. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że właśnie przy oświetlaniu kwestji obozu, na którym harcerstwo całkowicie i wyłącznie bierze w swoje ręce wychowanie chłopca, należy uwagę tym sprawom poświęcić. Niebezpieczeństwo, wynikające z nadmiernej liczby uczestników obozu, polega nietylko na trudności uwzględnienia poszczególnych charakterów przy stosowaniu pewnych indywidualnych posunięć pedagogicznych, lecz także obawiać się można braku sprawiedliwości w ocenie chłopców. Z pośród licznej grupy tylko pewne typy wybić się potrafią szybko i zdecydowanie, podczas gdy inne, często wartościowe, całkowicie zatracają się w masie. Jest to objaw zwłaszcza charakterystyczny dla grup składających się z chłopców, przechodzących do okresu dojrzewania, to zwykle cechuje zamknięcie się w sobie i pewne, że tak powiem, nieufne maskowanie swej jaźni, co specjalnie utrudnia właściwe poznanie i ocenę jednostki, niezawsze w procesie wychowania.

Możnaby odpowiedzieć tutaj, że w formie **grupy obozów** uwzględnia się samodzielną pracę niewielkich gromad — drużyn obozowych. Nie sądzę, aby ten argument mógł uspokoić. Już sama organizacja grupy, z aparatem hierarchicznym Komendy głównej i podrzędnych mu w sobie dużo schematyczności koszarowej. Obóz zaś, jako wyrwanie chłopca ze zgiełkliwości życia wielkomiejskiego i stawianie go wobec nowych warunków — skrajnie **naturalnych**, traci w systemie grup ten swój charakter kontrastowy. Pewne ,bardzo „silne" drużyny znajdowały się w ostatnim okresie w oryginalnej „globtrotterskiej sytuacji — wędrowały ze zlotu na zlot w charakterze reprezentacji. Przykład tych drużyn wskazuje, że ciągłe przebywanie w atmosferze **wielkiego obozu** (zloty) nie jest z pewnych względów korzystne dla systematycznej, harcerskiej pracy wychowawczej.

Wrócimy do omawianego artykułu. Autor jego postawił sobie za cel „omówić sposób zaradzenia brakom (chyba „brakowi") ludzi na komendantów samodzielnych obozów.

Czy zaradził, wysuwając „regułę" formalistycznych i koszarowych „grup obozów"? — wątpię. — Uważam, że należałoby najwyżej przyjąć ten projekt , jako „wyjątkowy" dla drużyn specjalnie słabych, jako tymczasowy „modus vivendi", dopóki nie podniesiemy naszego grona instruktorskiego do takiego poziomu, że **dwudziesto—trzydziestoosobowe obozy będą swobodnie harcować ku pełnemu pożytkowi wychowawczemu naszej młodzieży.** **W. L.**

Życie obozowe drużyny.

(Wskazówki dla kierowników obozów stałych.)

Czy pomyśleliście już kiedy o tem, że obóz waszej drużyny to nietylko kolonja letnia czy sportowa, nietylko zabawa w wojsko czy camping, ale i prawdziwa akcja wychowawcza — szkoła życia w gromadzie i wspólnocie — szkoła pracy wychowania społecznego, której wy wodzowie stajecie się wychowawcami i nauczycielami?

Jeśli tak, czy nie przyszły wam wtedy do głowy pewne refleksje na temat życia drużyny w obozie i jego organizacji — pomysły ulepszeń — plan akcji wychowawczej?

Mnie takie refleksje już dawno właśnie snują się po głowie. — Chciałbym, byście sie z niemi zgodzili.

Oto pierwsza z nich.

Obóz powinien być „projektem" całej drużyny, nie drużynowego, lub K.P.H. Wszyscy sa współtwórcami i współrealizotarami jego. Obóz musi mieć konkretny cel uświadomiony całej drużynie i zaaprobowane przez ogół środki doń wiodace, czyli to, co zowie się zwykle „programem i planem". Z tego wynika, iż ten ostatni nie może być narzucony i skromnemi dawkami wydzielany na odprawie i w rozkazie — lecz stale powinni go tworzyć, według ram uprzednio zakreślonych, sami uczestnicy obozu.

Organem do tego powołanym niechby była uroczyście i obrzędowo stale, codziennie odprawiana zamiast rozkazu i odprawy — **„rada obozowa"**, czyli krąg rady wszystkich członków obozu. Tam przedyskutowanoby i omówiono rozkład zajęć na dzień następny. Dla przeglądu wisiałaby w obozie tablica orjentacyjna z planem ramowym, gdzie zaznaczałoby się w sposób widoczny druhów wszystkich, co już wykonano a co jeszcze jest do osiągnięcia. Program, dalej regulamin życia obozowego, rozkład zajęć, staną się wtedy bardziej interesujące i zbliżone do życia gromady; cała młodzież harcerska nauczy się ponosić odpowiedzialność za tok własnego życia.

Pełny samorząd dla waszego obozu! Oto pierwsze hasło, które rzucam.

Instytucja „rady obozowej" może stać sie i sądem koleżeńskim. Raz na tydzień lub częściej odbywa się jej zebranie o charakterze „sądu koleżeńskiego" nad winnymi przekroczenia regulaminu obozowego; przedstawionymi do ukarania przez kierownictwo obozu.

W ten sposób zlikwiduje się pokutujaca jeszcze tu i ówdzie niepedagogiczną forme „raportów karnych".

„Rada obozu ustali naturalnie odpowiedni regulamin, a właściwie „prawo gromady obozujacej".

Spodziewam się, że niejednemu wodzowi żal będzie troche władzy wyłącznego „komendanta" obozu — niechętnie ją podzieli z radą — lecz kochany druhu — wymagaja tego względy wychowawcze. Spróbujcie!

Jeśli zrobicie to z taktem i umiarem, obóz Wasz stanie się morowszy z pewnościa aniżeli inne.

Z tej samej idei samorządu wypływa inny postulat.

Konieczność zainteresowania całej gromady stroną gospodarczo-organizacyjną obozu. Dotychczas zwykle funkcyjni obozowi (gospodarz, skarbnik, sekretarz) zazdrośnie strzegą swych funkcyj, a zajęcia „harcerskie" gromady są ponad tymi sprawami. Powinno być inaczej. I tak zaprojektowałbym, by pora obiadowego posiłku była wykorzystana na „obrady gospodarczo-kulinarne". Przy posiłku omówiłoby się „menu" dnia następnego — wysłuchało sprawozdania gospodarza czy skarbnika, zastepowego, służbowego i oboźnego.

Funkcyjni powinni przeprowadzić od czasu do czasu gawędy aktualne z ich resortów i złożyć publiczne sprawozdanie.

Administracja obozu i jego gospodarka to równie ważne działy wykształcenia harcerskiego jak samarytanka czy sygnalizacja.

Dopuścić i zmusić do inicjowania ulepszeń, stawiania projektów. Ułatwić to przez prowadzenie niektórych ksiąg obozowych systemem ogłoszeń ściennych — wprowadzić wreszcie skrzynkę projektów, ulepszeń życia obozowego oraz skrzynkę zażaleń i zapytań. Zastosować gazetkę ścienną obozową. **Dążyć do jaknajwiększego udziału uczestników w pracach i programie obozu. Dopuścić harcerzy do zajęć, które są ciągle „tabu" komendy i naodwrót wziąść udział w zajęciach młodzieży** (kuchnia, warty) — oto następne moje hasło pedagogicznego ulepszenia naszych obozów.

Z kolei podkreślić system zastepowy! Należy, zdaje mi się, więcej uwzględnić zbiórki i ćwiczenia zastępów w pro-

gramie; „rady zastępu" odbywane na zbiórce zastępu, to konsekwentna podbudowa „rady obozowej" i całego samorządu obozowego.

Brak obozom ćwiczeń międzyzastępowych, brak współzawodnictwa grupowego. Należałoby stale i konsekwentnie prowadzić wykaz kresek pracy i wyrobienia i to na oczach wszystkich uczestników. Już w rozplanowaniu obozu niechaj zaznaczy się system zastępowy. Całe dni należy mojem zdaniem zostawić zastępom na harce, własną kuchnię, własne ognisko zastępu. Własny program specjalny zastępów, własna praca społeczna. Od czasu do czasu wspólny rachunek sumienia, i popisy zastępów nawzajem przed sobą. **Raczej więc koncentracja obozów zastępów, aniżeli obóz drużyny.**

A teraz kwestja programów pracy.

Pierwszy obóz drużyny, to cel sam w sobie. Następne jednak, to przecież winny być środkami do coraz to bardziej rozmaitych celów. Więc obóz pracy społecznej, obóz określonej harcerskiej sprawności, obóz dobrego uczynku, obóz sportowy, obóz humoru, tysiąca i jednej przygody, tropów leśnych, samarytanki itp.

Rzućcie co roku całemu obozowi lub poszczególnym zastępom **jakieś hasło.** — Wypiszcie je nawet na sztandarku obozowym lub na ścianach namiotu. Zwłaszcza idzie tu o pracę społeczną — dobry uczynek. Nie taki doryweczy bezplanowy od przypadku do przypadku — lecz zorganizowany, planowy i przygotowany. Inwentarz obozowy jest potrzebny — ale i duchowy czy nawet materjalny inwentarz przyszłej pracy społecznej w obozie jest również niezbędny. Co dzień godzina lub więcej, albo jeden dzień na kilka powinniście przeznaczyć na pracę społeczną według założonego zgóry planu i celu obozu. Wpleść się tu da właśnie współzawodnictwo i samodzielna praca zastępów. **W każdym więc obozie określone hasło pracy społecznej w najbliższej wsi.**

A teraz ostatnia uwaga łącząca już nie treść lecz formy życia obozu. Panuje szablon tego życia! Formy są skostniałe. Kilka obrzędów z roku na rok powtarzanych i dużo koszarowości. **Rozwinąć obrzędowość.** Tworzyć można stale nowe tańce, zawołania, formy zbiórek, szyku paradowego, zwyczaje życia leśnego. Popchnąć zastępy do stworzenia własnej obrzędowości. Zmienić ceremonjały odpraw, podnoszenia sztandaru i t. p. rozkazodawstwa, odznak. Wprowadzić na szerszą skalę totemizm. Zaprowadzić obrzędy pewnych prac obozowych. Rozśpiewać obóz — ustalić pieśni sakralne dla celów ogólnej obrzędowości. Zaprowadzić wreszcie dni obrzędowe, oparte o inscenizację z literatury podróżniczo-geograficznej oraz zapożyczyć to i owo z ludowej obrzędowości miejscowej wsi. Te uwagi i te przyjacielskie rady przyjmijcie od obozowego numeru „w kręgu wodzów" a po doświadczeniach napiszcie.

Mieczysław Lewiński, harcmistrz.

Z. H. P. będzie miał nowy statut.

Ciekawe można zauważyć nieraz zjawiska. Gospodarz wybudował sobie skromny domek na jaki zresztą go było stać, po pewnym czasie „dorobił" się, domek mu niewystarczał, więc rozpoczął różne t zw. nadbudówki, przybudówki. Naturalnie jak to wygląda wiecie sami.

Podobnie miało się może i z naszym statutem, który przykrojony do małej miary, nie wytrzymał rozrostu organizacji, dochodząc do takiego stanu, że od kilku lat na Walnych Zjazdach na porządku obrad były stale jakieś „poprawki", dostawki, wyjaśnienia, które więcej przynosiły nieporozumień niż korzyści.

Bo to zawsze tak bywa, gdy ludzie większą wagę przywiązują do pustych słów, aniżeli do treści życia.

To też dobrze się stało, że powierzono opracowanie nowego statutu wytrawnemu harcerzowi, temu, który harcerstwo dobrze zna i rozumie. Opracowanie statutu powierzyła N.R.H. Naczelnikowi Harcerzy hm. A. Olbromskiemu.

O swej pracy, pisze Naczelnik, że „niema w nim jakichś rewelacyjnych nowinek" Tendencją bowiem opracowania statutu było dobro organizacji.

Nas drużynowych zaciekawi najwięcej to, że cała praca oparta jest na instruktorach czynnie pracujących, na harcmistrzach i ci przedewszystkiem mają głos decydujący w sprawach organizacji.

Z ważniejszych zmian należy podkreślić wprowadzenie do statutu pełnego tekstu przyrzeczenia i prawa harcerskiego. Następnie Zjazd odbywać się będzie co trzy lata.

Zresztą posłuchajmy co sam twórca statutu pisze o nowym statucie („Harcerstwo" nr 1):

„1. Związek Harcerstwa Polskiego jest organizacją społeczną, opartą na swobodnym czynniku obywatelskim.
2. Z.H.P. jest stowarzyszeniem, wyższej użyteczności i ma przywileje wyłączności prowadzenia pracy harcerskiej.
3. Podstawą ideową pracy harcerskiej jest Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie.
4. Działalność Z.H.P. w kraju idzie równolegle w dwuch kierunkach:
   a) wychowania obywatelskiego młodzieży i to zarówno szkolnej jak i pozaszkolnej.
   b) wprowadzania zasad harcerskich do życia publicznego.
5. Działalność powyższą Z.H.P. prowadzi (przy zachowaniu jedności organizacyjnej) w 3 grupach: harcerek, harcerzy i przyjaciół.
6. Z.H.P. oprócz młodzieży polskiej może objąć i mniejszości.
7. Z.H.P. zachowuje zróżnicowanie kategorji członków. **Na czoło wysuwa element fachowy pod względem harcerskim. Uprawnienia członkowskie wiąże ze sprawowaniem funkcyj.**
8. Z.H.P. zachowuje strukturę wyborczą."

Wogóle, gdybyście porównali nowy statut ze starym, powiedzielibyśmy zgodnie: „niebo i ziemia".

Warto przytoczyć art. 3 statutu, który mówi o celu Związku:

„Z.H.P. ma na celu:
a) wychowanie metodami harcerskiemi dzielnego i prawego człowieka w myśl Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego;
b) przygotowanie młodzieży do obywatelskiej służby Państwu, opartej na zasadach bezinteresowności, karności i honoru;
c) wprowadzenie zasad harcerskich do życia publicznego;
d) pomoc w pracy harcerskiej polskiej młodzieży poza granicami kraju i współdziałanie z międzynarodowym ruchem skautowym"

Słowem, widzicie, że to nie frazesy, obliczone na efekt, ale wprost żywe i jasno sformułowanie wskazań dla organizacji, które już w życiu Z.H.P. realizuje.

Ale jeszcze mała dygresja. Spotkacie się, a może już spotkaliście z rozpętaną akcją pewnej grupy politycznej, która zaatakowała przedewszystkiem ten art., z powodu rzekomego negatywnego ustosunkowania się (w nowym statucie) do kwestji religijnej.

A przecież pkt. a) wyraźnie powołuje się na Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie. I w jednem i w drugiem wyraźnie powiedziano że harcerz „służy Bogu i Polsce" i całem życiem pełni służbę Bogu i Polsce.

Komu zależało na wprowadzeniu fermentu, przytoczył wspomniany artykuł i stwierdzał, że usunięto służbę Bogu (a któż tam pamięta, że w Przyrzeczeniu i Prawie Harcerskiem harcerz na całe życie przyrzeka wierność Bogu i Polsce?).

Dla nas drużynowych fakt ten będzie tem przykrzejszy, że akcję taką rozpoczęło rzekomo „harcerskie" czasopismo „Strażnica".

„Są to ludzie bez wiary — jak pisze „Skaut" — widzący wszędzie podstęp, nieszczerość — moritur; naszego życia — Harcerstwo oczyszcza się od nich — a natomiast coraz bujniej rozwija się wzajemne zaufanie — współpraca."

Mam głębokie przekonanie, że „Skaut" ma słuszność.

Rudolf L. Korzeniowski.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. 3 nry roku 1933 — 1,50 zł; I półrocze 1934 r. (6 nr.) — 3 zł; II półrocze (4 nr.) — 2 zł Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 9 zł. — Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ulica Szafranka, „Domek Harcerski". — **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje **dr. Władysław Szczygieł.**

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski. Wydawnictwo: **„Na Tropie".**

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Druk: Księg. i Druk. Katol. S. A., Katowice, Piłsudskiego 58.